

Na miesiąc październik

Różaniec święty

Modlitewnik-podrecznik

do należytego zrozumienia
i odmawiania różańca

Str. 163 — wydawn. Niepokalanów.
1951

Cena 6 sh., z przesyłką 6.6

VERITAS F.P. Centre,
12, Praed Mews,
London W.2.

GAZETA

NIEDZIELNA

CENA 6 PENSÓW

z „POLSKĄ WALCZĄCĄ“

PRENUMERATA:

miesięcznie	2/6
kwartalnie	7/-
półrocznie	14/-
rocznie	28/-

ROK 5.

LONDYN, 28 WRZEŚNIA 1952

NR. 39/179

POWTARZA SIĘ BŁĄD Z CZASÓW WOJNY

NIEMCY — TO BARDZO NIEBEZPIECZNY SOJUSZNIK

Postępujące mimo wszelkich trudności i przeszkód przygotowania obronne Zachodu na wypadek agresji sowieckiej wywołują — rzecz jasna — po stronie komunistycznej zarówno gniew i niepokój, jak przysłowiowe robienie dobrej miny do złej gry. Że zaś w przygotowaniach tych i w planach strategicznych kierowników obrony Europy zachodniej dużą rolę odgrywają siły niemieckie, — nic dziwnego, że zbrojenie Niemiec i przygotowywanie ich do włączenia w zachodni system obrony jest przedmiotem największej wściekłości Moskwy.

Niezwykle jednak ciekawa jest ta reakcja Moskwy na politykę mocarstw, usiłującą za wszelką cenę związać Niemcy z Zachodem i starającą się — zaledwie w kilka lat po rozpętanej przez Niemcy wojnie — uczynić z owych Niemiec sojuszników przyszłości.

CZYŻBY „PRAWDA“ NAPISAŁA RAZ PRAWDĘ?

Oto bowiem na przemian z obelgami i wyzwiskami pod adresem rządu zachodnio-niemieckiego, który podpisał układy o wspólnej obronie z mocarstwami Zachodu, prasa komunistyczna zapewnia o czymś wręcz przeciwnym. Moskiewska „Prawda“ w artykule pt. „Niebezpieczna gra“ twierdzi, że armia zachodnio-niemiecka z chwilą, gdy utworzą ją mocarstwa, uderzy nie na wschód, lecz na zachód.

Jest to wypowiedź nie tylko czysto propagandowa. Jest oczywiste, że ma ona na celu wywołanie na Zachodzie zamęt w dziedzinie organizowania obrony, że więc głównym jej motywem są zadania dywersyjne. Ale zarazem, wypowiedź ta może zawierać co najmniej część prawdy, którą być może mimo woli „Prawda“ tym razem ujawniła. Jeśli bowiem nawet nie jest prawdą to, że Niemcy uzbrojone zwrócą się przeciwko Zachodowi, to na pewno jest prawdą to, że są one sojusznikiem bardzo niebezpiecznym i że dawanie im — jak to się dzieje obecnie — prawie nieograniczonej swobody zbrojeń i tworzenia wojska, nie jest dla Europy ani zbyt korzystne ani zbyt bezpieczne.

PRZYPOMINA SIĘ „SOJUSZ“ Z ROSJĄ

To wszystko, czego świadkami dziś jesteśmy w zakresie stosunku mocarstw zachodnich do Niemiec, przypomina aż do najdrobniejszych szcze-

gółów ustosunkowanie się Zachodu wobec Moskwy w czasie drugiej wojny światowej. W obliczu wroga niemieckiego nie przebiegano wówczas w wyborze sojuszników, nie zwracając najmniejszej uwagi na to, jaki świat i jaką ideologię ci sojusznicy reprezentują. Choć nie mogło być żadnej wątpliwości co do tego, że Moskwa to świat dyktatury, nędzy, tyranii i niewoli — przygarnięto ją jako nowego „sojusznika“ nie tyl-

wojenny i armię przy pomocy wczorajszych wrogów, — odzyskał natychmiast dawną, butną postawę, nie wróżącą niczego dobrego narodowi Europy.

Ktokolwiek podróżuje dziś po Niemczech, widzi od razu rzucającą się w oczy tradycyjną butę niemiecką, która już dochodzi do tego, że Niemcy zaczynają z góry i z pogardą traktować Amerykanów, choć ci są nadal formalnymi okupantami Niemiec.

wanych krajach Niemcy nie okazali najmniejszego zrozumienia i nie uznali nigdzie wyraźnie, że ich polityka i prowadzenie wojny były sprzeczne z elementarnymi prawami ludzi i narodów do życia samodzielnego i niepodległego. W kułak śmiali się Niemcy z naiwnych prób alianckich ich „redukcji“ i z udzielanych im lekcji demokracji. Nie uczynili do tej pory niczego, co by uzasadniało pogląd, że się w czym-

samodzielności i niezależności we wszystkich sprawach, nie zdając sobie zupełnie sprawy z tego, czym to grozi dla przyszłego pokoju i bezpieczeństwa Europy. Jeśli Zachód był głuchy na polskie ostrzeżenia przed ustępstwami na rzecz Rosji i jeśli z tego powodu tyle narodów europejskich i azjatyckich popadło w niewolę tyranii komunistycznej, to dziś, gdy jeszcze jest czas, trzeba tym bardziej ostrzeżać przed powtarzaniem błędów, które się tak okropnie zemściły. Trzeba wzywać tych, w których ręku spoczywają losy Europy, by z nauki historii korzystali i by Europy na pastwę uzbrojonych po zęby Niemiec nie wydawali.

SOJUSZNIICY SĄ GDZIEINDZIEJ

W walce o wolność Europy i bezpieczeństwo świata należy sojuszników szukać gdzie indziej, jeśli wynik tej walki nie ma być podobny do wyniku drugiej wojny światowej. Są nimi narody, które były wprawdzie ofiarami napaści Niemiec, następnie zaś stały się ofiarami napaści Rosji i które zostały przez Rosję, za zgodą Zachodu, siłą wtłoczone do imperium niewoli komunistycznej. Narody te, z Polską na czele, są prawdziwymi a nie koniunkturalnymi obrońcami sprawy wolności i sojuszu z nimi jest jedynym realnym sojuszem, który może Zachodowi dać poczucie spokoju i bezpieczeństwa.

Ale sojusz tych narodów nie da się pozyskać zaliczając do aliansu Niemcy, a tym mniej czyniąc z Niemiec jeden z głównych czynników obrony. Jeśli bowiem nawet Zachód nie może darzyć Niemiec zbyt dużym zaufaniem, to tym bardziej nie mogą go mieć do nich te narody, które tyle razy już w historii były ofiarami niemieckiego imperializmu.

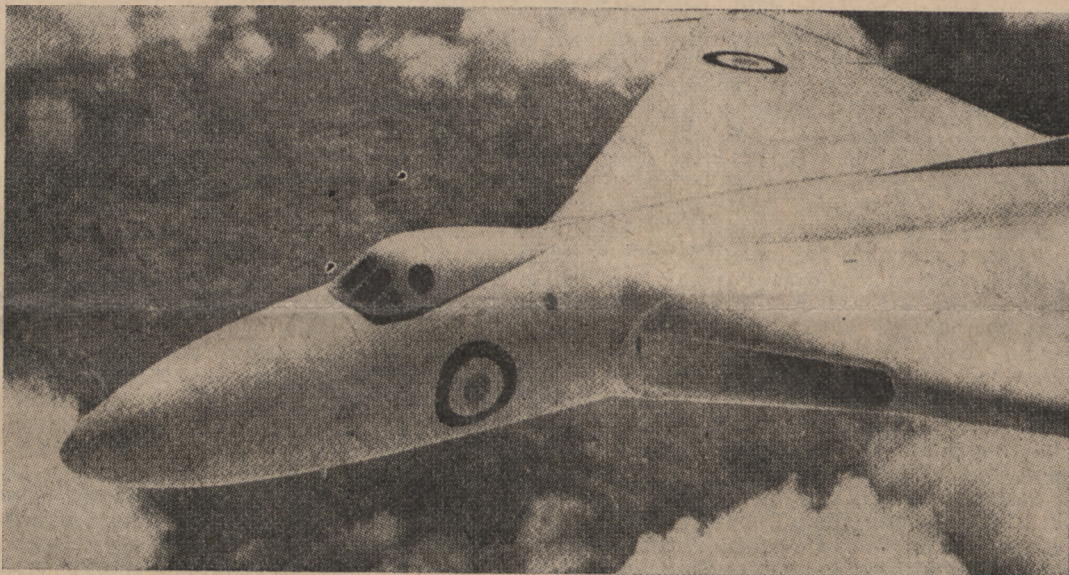
T. B.

SYGNAŁY

TYGODNIA

Komisja Gospodarcza Narodów Zjednoczonych dla Europy ogłosiła, że w państwach europejskich za żelazną kurtyną wzrasta znacznie trudność ekonomiczna ze względu na „poważny nacisk“ wynikający z programów zbrojeniowych i inwestycyjnych.

Charakterystyczną cechą wielkich manewrów alianckich w Europie jest że mają one charakter odwrotny, a nie ofensywnej akcji wojskowej, jak to było w czasie manewrów poprzednich.



Najnowszy czteromotorowy odrzutowy bombowiec brytyjski „Avro 698“ zwany „Delta“ od skrzydeł w kształcie greckiej litery Delta.

ko bez żadnych zastrzeżeń, ale z niezwykłą serdecznością i kokieterią. Zasady moralne, bardzo pięknie sformułowane w Kartie Atlantycznej, poszły w kąt, by nie raziły nowego „potężnego sojusznika“. „Sojusz“ rozwijał się znakomicie, aż doprowadził w końcu do zagarnięcia większej części Europy i Azji przez nowego „sojusznika“.

Dziś przed tym „sojusznikiem“ organizować trzeba co prędzej obronę. Organizuje się ją znowu bez zwracania uwagi na to, przy czyjej pomocy i w czym interesie. Ponieważ w Europie nie bardzo było spośród kogo wybierać, bo już tylko niewielki skrawek kontynentu pozostał wolny — wybór padł na Niemcy. One mają być, jeśli nie głównym, to w każdym razie jednym z głównych filarów europejskiej obrony.

BUTA NIEMIECKA ROSNIE

A tymczasem ów nowy, niespodziewany „sojusznik“, zorientowawszy się szybko, że ma szansę nie tylko znacznie prędzej, niż oczekiwali, wyleczyć się z ran wojennych, ale — rzecz paradoksalna — że może odbudowywać przemysł

Niemcy doskonale rozumieją wartość, jaką przedstawiają w planach wojskowych Zachodu i Zachodowi temu bynajmniej nie zamierzają się oddać za darmo. Sprzedadzą się temu, kto im ukaze większą i bardziej realną wizję panowania nad innymi narodami. Sytuacja obecna jest zaś taka, że Zachód i mniej ma, i mniej może im oddać pod tym względem, niż Moskwa. Na to widocznie liczy Moskwa, gdy zapewnia, że Niemcy zwrócą się przeciw Zachodowi a nie przeciw Wschodowi. Rachuby te mogą zawieść, żaden jednak realny polityk nie może nie liczyć się z możliwościami gry Niemiec na obie strony.

BRAK PODSTAW DO ZAUFANIA

Pomijając bowiem nawet całą historię wszystkich wojen zaborczych, wywoływanych w Europie przez Niemcy, trzeba wierzyć, że i obecny krótki okres powojenny nie dostarczył najmniejszej nawet podstawy do tego, by Niemcy można było darzyć zaufaniem jako sojusznika czasów wojny. Po wszystkich zbrodniach, dokonanych w czasie wojny we wszystkich okupo-

kolwiek zmienili. Głoszą dziś już całkiem jawnie hasła odwetowe, rewizjonistyczne i zaborcze, a Zachód w nieprzytomnych wysiłkach organizowania obrony bynajmniej im w tym nie przeszkadza.

Koncesje z zasad moralnych na rzecz Rosji doprowadziły do obecnego stanu niepewności i zagrożenia wojną w całym świecie. Koncesje z zasad moralnych na rzecz Niemiec nie mogą doprowadzić do niczego innego w przyszłości, nawet po pokonaniu największego agresora chwili obecnej — Rosji.

TRZEBA KORZYSTAĆ Z NAUKI HISTORII

Błędy w działaniu politycznym mają, a przynajmniej powinny mieć, tę jedną dobrą stronę, że uczą, jak należy podobnych błędów unikać w przyszłości. Dlatego trudno już nawet dziś wytłumaczyć postępowanie Zachodu wobec Niemiec, po tak bolesnych skutkach wojennej oraz powojennej polityki wobec Rosji. Trudno też wytłumaczyć ślepotę tych zachodnich polityków, którzy nieodpowiedzialnie nawołują do dania Niemcom całkowitej

KALENDARZYK

WRZESIEŃ 1952

28 n 17-ta po Z./w. Wacława m.
29 p Michała Archanioła,
30 w Hieronima w. dK.

PAZDZIERNIK 1952

1 s Jana z Dukli w.
Remigiusza b.
2 c Aniołów Stróżów
3 p t Teresy od Dziec, Jezus p.
4 s Franciszka Asyżu w.

KŁOPOTY Z DZIEWIĄTĄ
ŻONĄ

W jednym z dzienników nowojorskich bogaty, 58-letni Amerykanin ogłosił — opłacając ogromny koszt anonisu na całą stronę — że nie odpowiada za długi swej dziewiętej żony.

A więc dziewięć razy zmienił towarzyszkę życia i dziewięć razy załatwiał to zgodnie z obowiązującym w Stanach Zjednoczonych prawem — przez rozwód.

Prawodawstwa umożliwiające rozwody w takim tempie, że w jednym życiu ludzkim zmieniło się dziewięć zmian umowy małżeńskiej. Zresztą nie wiadomo, czy tylko dziewięć. Może ów pan i niewiasty za oceanem gotowi są dalszych prób, skoro nie natrafiają na prawne przeszkody? Dlaczego im się wszystkim dotąd nie udało wytrwać w raz zawartym związku? Zapewne w samym tym małżeństwie istnieje jakaś przyczyna, która u niemożliwa współżycie małżeńskie, ale kobiety odkrywają ją dopiero po ślubie.

Zasadniczo zapewne obie strony nie mają na myśli związku, który by trwał dłużej, toteż mimo ostrzeżenia, wynikającego z kilku rozwiązanych małżeństw tego jego — zjawiają się dalsze kandydatki.

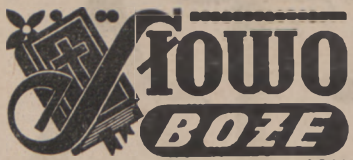
Gdyby nie istniały rozwody, jedna tylko niewiasta byłaby ofiarą tego człowieka, jako jego żona. Skoro mają do dyspozycji rozwód — było ich już dziewięć.

W dawnych czasach Sino-brody mordował swe żony — baśń stwierdza, że się pozbył osmiu — dziś, poza Kościołem katolickim można żony zmieniać prawnym rozwodem, niszcząc tą powszechną plagą współczesnego świata rodziny, społeczeństwa, narody i osobiste szczęście jednostek.

Sinobrody był potworem i wyjątkiem. Rozwodnicy przestali być wyjątkami.

Jak zawsze na straży praw jednostek i społeczeństw stoi niezłomnie Kościół święty. W Anglii toczą się na najwyższym poziomie obrady nad ułatwieniem rozwodów. Łaska Sakramentu wychowawcze katolickie konieczne, by na opoce niewzruszalnej nierozwawalności małżeństwa oprócz rodziny i szczęście osobiste. Bez tych czynników związek męczyński z kobietą świeckie prawa współczesne uznają coraz powszechniej za związek chwilowy zależnie od upodobania kontrahentów.

Od czasu do czasu wydarzenia takie jak kłopoty z dziewięcią żoną ogłoszone w wielkiej światowej prasie rzuca nagle snop światła w głąb przepaści, w którą stacza się świat szukający poza prawem Bożym i Bożą łaską na własną rękę szczęścia osobistego i wtedy zwolennicy tych nowych metod odczuwają niepewność co do ich skuteczności — niepewność i zażenowanie, które pokrywają — drwinami. M. D.

Siedemnasta niedziela
po Zielonych ŚwiątkachLEKCJA
(Ef. 4, 1-6)

Bracia: Proszę was ja, wzięć w Panu, abyście postępowali w sposób godny powołania, do którego wezwani jesteście, ze wszelką pokorą i łagodnością, z cierpliwością znosząc jedni drugich w miłości, starając się zachować jedność ducha, złączeni węzłem pokoju. Jedno ciało i duszy twojej i ze wszystkiej

jeden duch jako wezwani jesteście do jednej nadziei wezwania waszego. Jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest. Jeden Bóg i Ojciec wszystkich, który panuje nad wszystkimi, działa przez wszystkich i jest we wszystkich nas. Który jest błogosławiony na wieki wieków. Amen.

EWANGELIA
(Mat. 22, 34 — 46)

W on czas: Przystąpili do Jezusa faryzeusze: i zapytał go jeden z nich uczony w Prawie, kusząc go: Mistrzu, które jest największe przykazanie w Prawie? Rzekł mu Jezus: Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej

myśli twojej. To jest największe i pierwsze przykazanie. A drugie podobne jest temu: Będziesz miłował bliźniego twego jako siebie samego. Na tych dwóch przykazaniach całe Prawo zawisło i prorocy. A gdy się zebrał faryzeusz, zapytał ich Jezus, mówiąc: Co sądzicie o Chrystusie? Czym jest synem? Mówią mu: Dawida. Rzekł im: Jakóż tedy Dawid w duchu zowie go Panem, mówiąc: Rzekł Pan Panu memu, siadź po prawicy mojej, aż położę nieprzyjaciół twoich podnóżkiem nóg twoich. Jeżeli więc Dawid nazywa go Panem, jakże jest synem jego? A nikt nie mógł mu odpowiedzieć słowa, ani też nie śmiał go od onego dnia więcej pytać.

CZY CHRYSZTUS JEST BOGIEM?

„Co sądzicie o Chrystusie? Czym jest synem?” Z takim pytaniem zwraca się Pan Jezus do faryzeuszów. Odpowiadają zgodnie ze swoimi marzeniami, podyktowanymi przez egoizm narodowy i materializm: Synem Dawida, tym, który przywróci Żydom ziemską potęgę i da im panowanie nad światem. Ideałem ich nie jest Syn Boży, przepowiedziany przez proroków, który będzie królem nie z tego świata, który ludzkość moralnie odrodzi. Mesjasz, zdaniem faryzeuszów, to człowiek tylko, jak jego praojciec Dawid. Pan Jezus, trzymając się ich sposobu rozumowania, rzuca im do rozwiązania zagadkę. Jak mógł Dawid nazwać Mesjasza Panem czyli Bogiem, gdy ten ma być niczym więcej, jak tylko cielesnym potomkiem Dawida. Na to nie znaleźli odpowiedzi. „A nikt nie mógł Mu odpowiedzieć słowa, ani też nie śmiał Go od onego dnia więcej pytać”.

Nie wiem, czy o kim więcej książek napisano, niż o Chrystusie. Ale pytanie: Co sądzicie o Chrystusie, czym jest synem, wciąż powraca. W olbrzymiej literaturze niekatolickiej znajdziemy Chrystusa przystosowanego do każdej teorii lub partii. W urojeniach pisarzy Chrystus zmienia swoje szaty jak w czasie męki. Dla jednych jest sentymentalnym rabinem, symbolem odradzającej się wiosny, postacią bajeczną, która nigdy nie istniała, wreszcie działaczem społecznym —

tylko nie Bogiem. Od wiary w Chrystusa Boga odziewają się nawet nasi bracia protestanci. Wielka liczba duchownych i teologów protestanckich nie może zdobyć się na credo w Chrystusa, jak świadczy kongres kościołów protestanckich w Amsterdamie w 1948 r.

Dla katolika pytanie, kim jest Chrystus, ma tylko jedną stanowczą odpowiedź: Ty jesteś Chrystus, Syn Boga żywego. Chrystus jest Bogiem. Jako Bóg jest wszechobecny; jako Bóg-Człowiek przebywa na ziemi rzeczywiście i istotnie w Najświętszym Sakramencie

Są zagadnienia, które powołują do życia obfitą literaturę i mimo to nigdy nie są całkowicie pewne. I są zagadnienia, które mają odpowiedź najpewniejszą, na jaką człowiek zdobyć się może, opartą na doświadczeniu. Można nie rozumieć chemii ani fizjologii, a jednak wiedzieć na pewno, że powietrze jest do życia konieczne potrzebne i wynioskować na pewno, co byłoby, gdyby powietrze z ziemi uciekło.

Z doświadczenia, bolesnego doświadczenia wlemy, co się dzieje, gdy Chrystus zostanie zdegradowany do stopnia tylko człowieka. W wieku XIX niewiara opanowała naukę i teorię społeczne. Posiew tej niewiary zaczął zwolna wschodzić i obecnie wydał bujny plon w postaci przerażającego upadku moralności i zaniku godności ludzkiej. I dawniej w niesłusznym

osławionych wiekach średnich, zwanych „wiekami ciemnoty“ były zbrodnie, ale nie usprawiedliwiano zła. Zbrodniarz krył się, wstydił się i pokutował. W naszych czasach zbrodnia stała się cnotą polityczną, ekonomiczną i społeczną. Pamiętajmy z niedalekiej przeszłości: topiono w morzu tysiące ton pszenicy, kawy, owoców, palono miliony bel bawełny w tym celu, ażeby nie obniżyć cen. W tym samym czasie w wielu krajach ludzie śniali się z głodu na ulicach. A czyż trzeba wspominać o metodach ostatniej wojny, o wywożeniach, łagrach i krematoriach, o wiewięcejach i mordowaniu jeńców? I dawniej istniało kłamstwo. Ale kłamstwo było podłe, a wiarogłomstwo haniebne. Gdy odwrócono się od Chrystusa, który po to przyszedł, aby dać świadectwo prawdzie, kłamstwo zalało bezkarnie wszystkie dziedzińcy życia. Szary człowiek zahukany kłamstwami prasy, propagandy i agitacji, jest bezradny i przestaje różnicować prawdę od kłamstwa.

Doświadczenie mówi: gdzie Chrystus nie jest Bogiem, tam niemoralność i kłamstwo. Powrót do Chrystusa-Boga, dosłownie tylko do Niego, może nas ocalić! „W przeciągu trzech lat Chrystus więcej odnowił świat, niż wieki filozofów“, tak mówi William Edward Lecky, uczony angielski, człowiek świecki, niekatolik.

„Czym synem jest Chrystus?” Pytanie dziś tak aktualne, jak za dni Herodów. „Ludzkim, to człowiek tylko“ odpowiadają krzykiem białymucy i białumuceni. Ale człowiek myślący wle, co ten krzyk kryje w sobie. W cichej modlitwie zwróć się do Boga: „Wierzę, Panie, zarządź niedowiarstwu memu“ (Mr. 9, 23).

KRONIKA
Katolicka

W artykule konstytucji brazylijskiej odnoszącej się do małżeństwa grupa, która chciała ulegalizować rozwody, zaproponowała skreślenie słów „związek nierozwalny“. Wniosek ten został w izbie parlamentu odrzucony 184 głosami przeciw 46.

List apostołski Papieża do ludów Rosji, zgodnie z postanowieniem rady centralnej Akcji Katolickiej Robotników Włoskich, będzie przedmiotem specjalnej ulotki, którą będzie się szerzyć wśród robotników w fabrykach całej Italii

Wyczerpany przeżyciami, wzięciem w Rosji i trzymiesięczną pracą wśród Polonii amerykańskiej, mianowany arcybiskupem wileńskim, ks. Jan Cieplak zmarł 17 lutego 1926 r. w szpitalu Matki Boskiej w Jersey City; ciało jego po uroczystościach pogrzebowych w Stanach Zjednoczonych przewieziono do Wilna. Obecnie rozpoczyna się następny proces informacyjny w sprawie wszczęcia procesu beatyfikacyjnego arcybiskupa Cieplaka. generalnym postulatozem został radca kanoniczny ambasady polskiej przy Watykanie, ks. prałat Walerian Meysztoewicz. W wieku XX jesteśmy często świadkami procesów beatyfikacyjnych i kanonizacyjnych osób zmarłych niedawno: przybywa obecnie do nich arcybiskup Jan Cieplak.

PYTANIA I ODPOWIEDZI

Odpowiedzi na pytania w liście N.N. z 7 września 1952.

Pytanie 1. Jakie odpusty można ofiarowywać za dusze zmarłych a jakie za siebie lub żyjących?

Odpowiedź. Odpusty przywiązane do modlitw i dobrych uczynków są przeważnie przeznaczone dla zmarłych. Odpusty dla żywych są udzielane zwykle w formie absolucji czy błogosławieństw przez Ojca św. lub tych, którzy mają upoważnienie od Papieża, np. absolucja Terciarstwa 3 Zakonu św. Franciszka.

Pytanie 2. Ile razy trzeba odmówić „Ojciec nasz, Zdrowaś i Chwała Ojcu“ na intencje Ojca św. lub przyjeździe Komunii św. i odmówieniu modlitwy odpustowej po Komunii św., aby uzyskać odpust zupełny?

Odpowiedź. Warunkiem dla otrzymania odpustu po Komunii św. przez odmówienie Modlitwy pro wizerunkiem Chrystusa Ukrzyżowanego, jest modlitwa na intencje Ojca św. Nie ma powiedziane, jaka i ile Ojciec nasz i Zdrowaś, Mario. Najczęściej w tych warunkach jest zaznaczone „pomodlić się na intencje Ojca św. n.p. 5 Ojciec nasz etc.“

Pytanie 3. Czy jeden odpust zupełny wystarczy na całkowite zgładzenie kary należnej za jeden grzech ciężki?

Odpowiedź. Odpust zupełny w intencji Kościoła „darowuje całą karę czasową, należną za grzechy już odpuszczone. Tak więc za grzechy ciężkie darowane jak i karę za grzechy powszednie na ziemi nieodpukutowane.

Pytanie 4. Czy jest się obowiązany pod grzechem ciężkim nie wychodzić z kościoła przez 15 minut po przyjęciu Komunii św.?

Odpowiedź. Nie ma obowiązku pod grzechem nie wychodzić z kościoła po Komunii św. przed upływem 15 minut. Ale winno się pozostać na goliwej modlitwie przez 15 minut przynajmniej gdyż mniej więcej po 15 minutach są strawione postacie Eucharystii a tym samym sakramentalna obecność Chrystusa się kończy.

Pytanie 5. Czy jest grzechem mówić innym o tym, co ksiądz przy spowiedzi powiedział lub o co się pytał?

Odpowiedź. Absolutnie nie powinno się mówić o tym, jaka była wymiana pytań i odpowiedzi na spowiedzi św. Nie jest to grzechem, gdyż spowiadający się ma prawo o spowiedzi swojej mówić. Ale jest to w najwyższym stopniu nieodpowiednie.

Pytanie 6. Czy Anioł Pański i przykazania Boże i Kościelne należy obowiązkowo pod grzechem odmawiać co dzień rano i wieczór, czy tylko: Ojciec nasz, Zdrowaś Mario i Chwała Ojcu?

Odpowiedź. Modlitwa potanna i wieczerza nie ma jakichś określonych modlitw obowiązkujących pod grzechem. Jest obyczajem w modlitwach rannych i wieczornych odmawiając Ojciec nasz, Zdrowaś Mario odmówić i kilka prawd ważniejszych z katechizmu.

ŻYWOTY ŚWIĘTYCH

BISKUP KAROL RADONSKI

ŚWIĘCI I BŁOGOSŁAWIENI KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO

Encyklopedia hagiograficzna
Księgarnia św. Wojciecha — 1950
Ks. Dr. Jan CZUJ, prof. Uniw. Warsz.

ŻYWOT ŚWIĘTEGO AUGUSTYNA

Wyd. drugie — Warszawa, 1952, Str. 227.

Cena 18/-,

z przesyłką

18/9

Omer ENGLEBERT

ŻYCIE ŚW. FRANCISZKA Z ASYŻU

Str. 318 — Niepokalanów, 1951.

Cena 27/-,

z przesyłką

27/9

BŁOG. ZDZISŁAWA

(żywot) oprac. Ks. J. M. Zatkowicz
Str. 48 — Kraków, 1930

Cena 1/6,

z przesyłką

1/9

O. J. WORONIECKI O. P.

BŁOGOSŁAWIENI CZESŁAW DOMINIKANIN

Str. 54 — Opole, 1947 — Druk. Diecez.

Cena 4/-,

z przesyłką

4/6

Do nabycia: Veritas F.P. Centre, 12, Praed Mews,
LONDON, W.2.NA KOŚCIÓŁ POLSKI
W LONDYNIE

Lista Nr. 9.

Ofiary na „Dar Jubileuszowy“ dla ks. prałata Wł. Stanisławskiego, przeznaczone na Kościół Polski w Londynie. Do dnia 15 września 1952 r. wpłynęło:

Beziemiennie ze Staverton Hostel £1.0.0; J. Folik 10/-; Beziemiennie ze Swindon 10/-; Ewa Drozdziel £2.0.0; Franciszka Ape! £1.0.0; Ks. M. Lewandowski £1.0.0; Parafianie z Ludford £2.0.0; Sodalicja Mariańska z Ludford £1.0.0.

Razem £ 9.0.0.
Poprzednio wpłynęło £360.9.0.
Ogółem zebrano i przekazano do 15.9.52 r. £369.9.0.

INSTYTUT POLSKI
AKCJI KATOLICKIEJ w W. Brytanii

GAZETA NIEDZIELNA

28 września 1952 r.

WOLNOŚĆ U BRZEGÓW POLSKI

Strofy Szekspirowskiego „Hamleta“, mówiące o wojnie hufców duńskich przeciw Polakom, przychodzą na myśl, gdy czyta się, że flota duńska wraz z innymi flotami alianckimi wyruszyła na wielkie manewry ku brzegom Polski.

Przebywając poza Krajem może nie zdajemy sobie w pełni sprawy z faktu wielkich przemian, jakie zaszły w położeniu geograficznym dzisiejszego państwa polskiego. Przecież dzisiejsze wybrzeże morskie, z którego przez wieki Niemcy spychali Polskę, rozciąga się niemal od ujścia Pregoly aż po ujście Odry, a Gdynia i Gdańsk schodzą w cień wobec rozwijającego się portu szczecińskiego z jego śląskim zapleczem. Przesunęła się cała granica zachodnia, zbliżając ziemie polskie do Europy zachodniej. Z najbardziej południowo-zachodniego punktu granicy, koło Zgorzelca, jest prawie jednako odległość do Warszawy i Monachium; ten sam dystans do Pragi czeskiej i do Wrocławia. Z brzegu Odry jest prawie dwa razy bliżej do Berlina, niż do Poznania.

Jednym z bliższych sąsiadów Polski stała się Dania, z którą w średniowieczu toczyliśmy wojny o posiadanie bałtyckiego brzegu. Z wybrzeża polskiego na Bornholm jest niemal taka odległość, jak z Newhaven do Dieppe. Zwykły statek może ją przebyć w dwie godziny. Gdyby w Polsce była wolność i panowały normalne stosunki, Bornholm mógłby stać się celem tanich wycieczek „za granicę“. Przy obecnym, sowieckim panowaniu w Polsce jest nęcącą oazą wolności w pobliżu granic polskich, a z rosyjskiego punktu widzenia bazą i odesknią „imperialistycznych zakusów przeciw Z.S.S.R.“

Na wiadomość o ćwiczeniach flot wspólnoty obronnej atlantyckiej na wodach Bałtyku zawrzało w prasie sowieckiej, oburzonej tym zuchwałstwem. Przecież dla nich Bałtyk jest już „mare nostrum“, a tu nagle Anglicy, Amerykanie! Zdaje się, że nawet alianci przerazili się własnej śmiałości, bo gdy w pierwszych doniesieniach o manewrach była mowa o wejściu na Bałtyk floty angielskiej i amerykańskiej, potem mówiło się już tylko o norweskiej i duńskiej. Ale nawet ten skromniejszy zakres ćwiczeń musi być rozumiany przez Rosję jako demonstracja wzrostu zaufania do własnej siły u narodów wspólnoty atlantyckiej; a siła, to jedyny język, jaki rozumie dyplomacja sowiecka.

Nie wynika z tego, aby z manewrów, rozgrywających się tak blisko brzegów Polski, powstała jakaś doraźna korzyść. Wolne radio powinno nawet ostrzec zapalne głowy, aby ta bliskość nie stała się zachętą do jakichś nieodpowiedzialnych odruchów.

Tym razem wolność zatrzyma się jeszcze na dystans od brzegów Polski.

P. J.

Z POLSKIEGO PUNKTU WIDZENIA

ZAPALENIE EGIPSKIE

Zapalenie egipskie rozwija się prawidłowo. To znaczy, że wzmagają się. I to, rzecz ważna, krokami siedmiomilowymi.

Naprzód, w dniu zamachu stanu, 23 lipca r.b., przywódca jego, gen. Neguib, opanowawszy naczelną placówkę i uwięziwszy główne osobistości także z otoczenia króla Faruka, który znalazł się pod jego nadzorem zbrojnym, zażądał odeń dwu zmian, które uzyskał. Gen. Neguib zostaje dowódcą naczelnym sił zbrojnych, a Ali Maher pierwszym ministrem, co król podpisał. Wtedy, po trzech dniach, 26 lipca r.b., gen. Neguib uzupełnił to zmuszeniem króla Faruka do zrzeczenia się tronu i natychmiastowego wyjazdu z kraju.

Jednocześnie, w pierwszym swym oświadczeniu, zapowiedział gen. Neguib, że ani on ani wojsko, po przeprowadzeniu tych zmian, nie zamierza wkraczać w dziedzinę polityki.

To się nie spełniło. Po sześciu tygodniach, 7 września r.b., gen. Neguib, po dalszych rozległych uwięzieniach przywódców politycznych, objął sam stanowisko pierwszego ministra obok naczelnego dowództwa. Oznacza to całość władzy dyktatorskiej w jego ręku.

Przewrót gen. Neguib'a nie jest podobny do tego, którego dokonał w r. 1923 w Turcji Kemal Pasza, później nazwany Ataturk, gdyż tamten był osobistością nie tylko wielkiej miary lecz z dużym oparciem obywatelskim.

Przewrót gen. Neguib'a, szerzej nieznanego przed zamachem i opierającego się jedynie o grono oficerów w średnim wieku, podobny jest raczej do niedawnych zdarzeń w Syrii. Tam, po kilku

zresztą zamachach wojskowych w roku 1949, pułkownik Sziszakli, już poprzednio czynny podobnie, dokonał w nocy z 28 na 29 listopada 1951 przewrotu w oparciu wyłącznie o wojsko. W Egipcie, który jest krajem większym, 20-milionowym, sprawa jest trudniejsza.

HASŁA WEWNĘTRZNE

Pierwsze hasła przewrotu były wewnętrzne i to się nadal utrzymuje. Przewrót godził przede wszystkim w stronnictwa, z silnym Wafd na czele, co jest zrozumiałe, gdyż to jest druga strona, mogąca walczyć ze złą wojną o władzę. Gen. Neguib posługuje się zarzutem nadużyć, przekupstw i zysków osobistych, który w Egipcie nie jest, zaiste, wyssany z palca. Po pierwszych uwięzieniach z lipca, uwleżono we wrześniu dalszych 50 osób przodujących, nie tylko spośród najbardziej przekupnych, lecz spośród najczynniejszych. Z wojska usunięto 250 oficerów starszych i średnich stopni. Dekret wrześniowy o stronnictwach oddaje je pod nadzór władz, czyli właściwie rozbija. Przewrót wojskowy, sam bez oparcia obywatelskiego, chce wytworzyć, jak zwykle, próżnię polityczną.

Drugim głównym przedsięwzięciem jest reforma rolna, bardzo potrzebna w Egipcie. Dekret wrześniowy w tej sprawie ogranicza posiadania roli do 200 akrów, z możliwością uposażenia dzieci do dalszych 100 akrów łącznie. Właściciele posiadających więcej jest około 2.150. Liczy się na wywłaszczenie i rozdzielenie 750 tysięcy akrów. Ale w Egipcie 14 milionów ludności żyje na roli, więc, jak zwykle, to nie wystarczy. bez dużego uruchomienia

przemysłu, wymagającego wkładów pieniężnych zagranicznych.

SPRAWY MIĘDZYNARODOWE

Przycichły na razie, ale nie mogą zniknąć niemo, zatarگی, które przed przewrotem przycichły sprawy wewnętrzne, a dotyczyły:

1. samowolnego nadania sobie przez Egipt nazwy, bo nie rzeczywistości, zwierzchnictwa nad Sudanem, który jest pod opieką brytyjską,

2. żądania Egiptu, by wszelkie siły zbrojne brytyjskie opuściły obszar nadbrzeżny Kanału Sueskiego, gdzie pewność połączeń jest tak doniosła dla Imperium Brytyjskiego,

3. udział Egiptu i państw Ligi Arabskiej nad wschodnim Morzem Śródziemnym we wspólnej obronie na podstawie Układu Północno-Atlantyckiego, podobnie jak uczestniczy w nim Grecja i Turcja w tym samym obszarze.

Ale choć to wszystko przycichło na razie, w trawie piszczy. Sekretarz Ligi Arabskiej od jej założenia w r. 1945, Abdel Rahman Azzam, ustąpił z tego stanowiska 10 września b. r., po pogłębionym zamachu gen. Neguib'a, z którym widocznie nie jest w zgodzie. Stało się to w chwili otwarcia nowego posiedzenia Ligi Arabskiej, które 14 września b. r. powołała na to stanowisko b. egipskiego ministra spr. zagr. Abdel Khalek Hassana.

Toczą się też rozmowy w Kairze z ambasadorem brytyjskim, sir Ralph Stevensonem i zapowiada się bliskie oświadczenie gen. Neguib'a w tych sprawach.

St. St.

Tygodnia

— Amerykanie na Korei użyli po raz pierwszy pocisków kierowanych przez radio z pokładu lotniskowca „Boxer“. Zniszczyły one elektrownię, most i wejście do tunelu, Pociągi te, przypominające niemieckie bomby latające V-1 są kierowane przez towarzyszące samoloty, których piloci widzą zarówno bieg pocisku, jak cel na ekranie telewizyjnym. Nowa broń może wywołać przewrót w działaniach wojennych.

— Józef Cyrankiewicz, premier komunistycznego rządu warszawskiego zakończy prawdopodobnie karierę polityczną w momencie nowych „wyborów“. Jeśli nawet nie zostanie are-



JÓZEF CYRANKIEWICZ

stawiany i osadzony w więzieniu, to w każdym razie nie będzie już dłużej „premierem“, tylko zostanie odkomenderowany do nic nie znaczących funkcji. Obecnie jest on premierem rządu, którego 4 ministrów (Lechowiec, Putek, Gomulka i Spychalski) oraz 5 wiceministrów sędzi w więzieniu oczekując na pokazowe procesy sądowe.

— Śladem Egiptu w Libanie nastąpił również przewrót polityczny. W wyniku ultimatum stronnictw politycznych zrezygnował ze swego stanowiska prezydent republiki libańskiej El Khoury, zwierzchnią zaś władzę nad krajem objął wódz naczelny gen. Fuad Szehab, ponieważ wojsko poparło żądania opozycji wobec prezydenta. W ten sposób zarówno w Egipcie jak w Libanie istnieją obecnie rządy dyktatury wojskowej.

— W Pradze i w innych miastach czeskich wybuchły rozruchy głodowe na skutek braku żywności a szczególnie chleba. Tłumy głodnych demonstrantów rozbiły sklepy z żywnością przy czym doszło do starć z policją. Z powodu złych urodzajów rolnicy chowają ziemiopłodą a młyni i organizacje rozdają żywność nie wypełniając sprawne swych zadań.

— W obryzanych manewrach alianckich od Arktyki do Morza Śródziemnego Norwegia została „okupowana“ przez „pomarańczowych“, Dania zaś „uratowana przed inwazją“. W odpowiedzi na manewry Zachodu Rosja przygotowuje wielkie jesienne manewry wojskowe w Polsce i we wschodnich Niemczech.

— Delegacja komunistycznego rządu chińskiego Moskiewie nie uzyskała widocznie wiele w zakresie pomocy od Sowieców, gdyż w jej wyniku Rosja zatrzymuje nadal swój garnizon wojskowy w Porcie Artura na „prośbę“ Pekinu choć miał on być zwrócony Chinom.

ŻYCIE POLITYCZNE EMIGRACJI

KOMISJA ŚRODKOWEJ I WSCHODNIEJ EUROPY

W Londynie toczyły się obrady Wydziału Wykonawczego Komisji Środkowej i Wschodniej Europy w Ruchu Europejskim. Po zagajeniu zebrania przez ustępującego przewodniczącego Komisji p. Beddingtona Behrensa i po złożeniu sprawozdania z działalności z ubiegłego okresu od styczniowej konferencji londyńskiej, dokonano wyboru przewodniczącego. Został nim p. Richard Law, podsekretarz stanu w Foreign Office w latach 1941-43, później minister stanu w rządzie brytyjskim w latach 1943-45 oraz minister szkolnictwa w roku 1945.

Z ramienia grupy polskiej w posiedzeniu wzięli udział pp. Edward Raczynski i Jerzy Zdziechowski.

KONFERENCJA W KOMITECIE WOLNEJ EUROPY

Z inicjatywy „Komitetów Przedstawicieli Komitetów i Rad Narodowych Krajów Środkowej i Wschodniej Europy“ odbyła się narada w Komitecie Wolnej Europy w Nowym Jorku. W naradzie wzięli udział przedstawiciele Czechosłowacji, Estonii, Jugosławii, Litwy, Łotwy, Rumunii i Węgier. Polskę reprezentował dr. O. Pehr, wiceprzewodniczący Przedstawicielstwa Rady Politycznej w Stanach Zjednoczonych. Ze strony Komitetu Wolnej Europy udział wzięli pp. Lech Yarow i Augustine.

Sekretarz generalny Konferencji dr J. Slavik poruszył zagadnienie deportacji ludności dokonywanych przez reżimy komunistyczne oraz sprawy wiążące się z t.zw. deklaracją w Wil. liamsburgu.

POLITYCY POLSCY W STRASBURGU

W dniu 16 bm. rozpoczęła się sesja Zgromadzenia Europejskiego w Strasburgu. W czasie jej trwania obecni byli w Strasburgu m. in. pp. dr T. Bielecki, R. Piłsudski — członek Wydziału Wykonawczego Rady Politycznej, oraz amb. E. Raczynski — przewodniczący grupy polskiej w Komisji Środkowej i Wschodniej Europy w Ruchu Europejskim.

W ROCZNICĘ ŚMIERCI WOJCIECHA KORFANTEGO

W 13-tą rocznicę śmierci przywódcy ludu śląskiego i współtwórcy Polski Niepodległej, Wojciecha Korfantego, z inicjatywy Stronnictwa Pracy w Londynie odbyło się nabożeństwo w Kościele Polskim na Devon Road, a następnie pamięci jego poświęcono była akademii, której przewodniczył gen. Józef Haller. Jako pierwszy zabrał głos prezes zarządu głównego Stronnictwa Pracy min. dr B. Kuśniercz. Charakterystycznym postać i rolę Wojciecha Korfantego min. Kuśniercz powiedział:

„Nieustraszone obrońca odwiecznych praw narodu polskiego do ziem zachodnich, a Śląska w szczególności, jako działacz a następnie jako poseł do parlamentu Rzeszy, słowem i piśmem prowadził nieubagana walkę piętnując zbrodnie popelniane przez Niemcy w stosunku do ludności polskiej. Szczytowym punktem jego działalności była walka o Górny Śląsk.“

Z kolei bliski współpracownik polityczny Wojciecha Korfantego, mec. P. Kopicz z Katowic, wygłosił obszerny referat o warunkach i metodach działalności przywódcy śląskiego, po

czym p. St. Józwiak podzielił się swymi wspomnieniami o Korfancym. (Biul. Polit.)

ZJAZD DZIAŁACZY SKARBU NARODOWEGO

W Londynie w Caxton Hall odbył się drugi zjazd działaczy Skarbu Narodowego z terenu Wielkiej Brytanii, na który przybyli licznie działacze Skarbu Narodowego na wyspach brytyjskich ze wszystkich ośrodków, w których istnieją placówki Skarbu.

Na zjeździe omówiono „otychczasowe wyniki zbiórki na tym terenie oraz metody ich usprawnienia i rozszerzenia w przyszłości. W otwarciu zjazdu uczestniczył Prezydent Rzeczypospolitej.

Jeśli nie korzystasz jeszcze z naszych usług
SPRÓBUJ RAZ
wysłać do Polski nasze
NYLONY

„B.H.P.“ 30 Denier 2 pary polec. 18/6
„NOCTURNE“ 15 Den, gazowe z ciemnym szwem, 2 pary lotn. 18/6
„LUXURY — Frame Heel“ 15 Den, gazowe z ozdobną piętą i ciemnym szwem 2 p. lotn. 21/-
„LUXURY-Micromesh“ siatkowe, niepuszczające oczek 2 p. lotn. 22/-
„LUXURY-Firefly“ 30 Den, (najtrwalsze) 2 p. polec. 24/-

a przekonasz się, że uzyskają za nie w Kraju najwyższe ceny!
Prosimy osobiście przekonać się o jakości naszych Nylonów!

NAJLEPSZE a mimo to NAJTANŹSZE!
FREGATA (MERCHANTS) LTD.

122, Wardour Street, London, W. 1.
Org. „Gillette — Red“ eksportowe 30 szt. 7/6;
100 szt. 21/6 listem poleconym do Polski.

2

— Och, nic podobnego! Także pomysł! Ja się w ogóle nie interesuję specjalnie.

— Ale musisz przyznać, że nie miałabyś nic przeciw temu, gdybyś go mogła tutaj spotkać... Naturalnie przypadkiem...

Uczciwość szukała bezradnie argumentu, głos Samokrytyki badał dalej prowokująco:

— Więc przyznajesz? Może wreszcie zdobędziesz się na cywilną odwagę i powiesz otwarcie, dlaczego ci tak spieszą na Czerniakowską?

— To nieprawda — zbuntowała się Kryścia walcząc z nieznosnymi myślami. — Idę, bo chcę zobaczyć Stefcię, bo się do niej stęskniłam. Zresztą on n i g d y nie bywa w domu c tej porze.

— Ale będzie tam za godzinę — podsunęło sumienie w imię prawdy, całej prawdy i tylko prawdy.

— A ty, naturalnie, jak zawsze, zgadasz się ze Stefcią i doczekasz się chwili jego powrotu — dorzuciła zaraz Samokontrola.

— Stefcia nie była u mnie chyba z tydzień. Wkrótce wyjadę na wakacje... Mamy sobie przecież tyle do opowiedzenia!

Myśli biegnęły jedna za drugą, aby zastąpić drogę niedorzecznym skrupułom. Tamte jednak wracały jak uprzykrzone muchy.

Z nagłym pośpiechem, jak gdyby ją kto gonił, zaczęła Kryścia schodzić w dół, ku Czerniakowskiej.

2. SKLEP SPOŻYWCZY I JEGO KULISY

Sklep, a właściwie sklepik spożywczy, nie uległ, tak na oko, żadnym zmianom w ciągu dziesięciu lat. W niewielkim oknie wystawowym tłoczyły się, jak dawniej, butelki z octem winnym i jaskrawo barwioną „lemoniadą“. Po bokach, na podstawie z kawałków mydła w śmieszne, niebieskie żyłki — widniały puszki z zaprawą do podłóg, z olejną farbą i szuwaksem, środek zajmowała niezmiennie piramida olbrzymich, reklamowych kostek bulionu „Maggi“. Na samym froncie, tuż za szybą, widniały w osobnych przegródkach różne gatunki kaszy, ryżu i mąki, przykrytej grubą warstwą kurzu. W głębi słoń skawalonych w jedną, bezkształtną masę landrynek, którym patronowały z góry wianki suszonych grzybów.

Nieliczne już skrawki wolnej przestrzeni wypełniły szczerze flaszeczki atramentu, świece, konserwy z pomidorów, oraz kilka pęczków zeschłego ziela, zwanego majerankiem.

Podniszczone i wyszarżane przedmioty, nad którymi przez krótki czas lata pastwiło się słońce, a przez cały rok kurz i sadze — nie dawały najmniejszego pojęcia o ilości i jakości towaru, mieszczącego się wewnątrz sklepu. Tam wszystko było świeże, jasne, czyste i pachniało nęcąco mieszaniną lakieru, czekolady, piwa, śledzi oraz nowych worków konopnych, z suszonymi śliwkami, cukrem i grochem.

— Mój sklep to nie wystawa obrazów! Chwalić Boga, mam klientelę, bo rzetelna waga i towar odpowiedzialny, to grunt! — odpowiadał właściciel, gdy mu rodzona dzieci zwracały uwagę, że trzeba by front nieco odświeżyć, choćby na nowo przemalować.

Istotnie, poczawszy od starego szyldu, na którym deszczowe zacieki oszpeciły już mocno napis: „Franciszek Tomczyk — sklep spożywczy“, aż do pokrytego plamami wyszczerbionego muru, front przedstawiał się opłakanie. Za to od tyłu donajęto przed paru laty składzik, z którego strumie schodki drewniane wiodły wprost do mieszkania.

Dla dziesięcioletniej Krysi Daleckiej sklep ten był rewelacją, tak jak przyjaźń zawarta w szkole z córeczką sklepikarza stała się zdarzeniem płodnym w następstwa.

Od dnia, gdy po raz pierwszy ujrzała, że jej koleżanka mieszka p r a w i e nad samą Wisłą, uczy się geografii siedząc między workiem cukru a workiem ryżu, a czasami, gdy ojca nie ma, sama waży, zawija, wyciąga resztę i zapisuje sprzedany pieprz lub mydło — cd tej chwili w życiu Krysi nastąpił przełom. Otworzyły się jakieś zamknięte drzwi, połączyły się w jeden organizm dwa obce dotąd światy: ten znajomy, oglądany z bliska codziennie i ten inny, o którym się słyszało, o którym się czytało w książkach, czasem w gazetach — tak trudno było się z nim zetknąć w rzeczywistości.

Jej własny dom rodzinny składał się z siedmiopokojowego mieszkania w „luksusowej“ dzielnicy. Miał na drzwiach tabliczkę mosiężną z napisem: „Ludwik Dalecki — adwokat, Przyjmuje od 17 do 19“. Wewnątrz, za politurowanymi drzwiami, był przedpokój, na prawo poczekalnia, na lewo gabinet ojca, dalej saln. Prawie wszystkie domy, w których Kryścia bywała, miały podobny rozkład: w każdym był gabinet i salon. Salony różniły się jedynie meblami. U Dalekich — Ludwik XVI z atlasowym obiciem w kremowe i zielone pasy. U ciotki Malbertowej — Simlery. U stryjenki Adamowej Daleckiej — mahonlowy Empire. U wujostwa Śniatyńskich, na wsi, królował polski Biedermayer w połączeniu z Drugim Cesarstwem. U ciotki Mięci wreszcie — nie bez słu-

WANDA MIKASZEWSKA



BOGACTWO



POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

szości zwanej w ścisłym gronie rodzinnym „Sardynką“, była bowiem stale „bez głowy!“ — panoszyła się mieszanina fin de siècle'u ze stylem nowoczesnym secesyjnych konsolerek i luster z angielskimi fotelami, w których można było utnąć.

Wszędzie, z drobnymi różnicami, panowały podobne obyczaje. Nawet rozmowy toczyły się przepisowo, jakby na zadane tematy: prawie zawsze trochę o polityce, gdzieś niedługo poruszano bolączki społeczne, mówiono o wychowaniu, o drożyznie, o literaturze i sztuce. U cioci Basi mówiło się dużo o zwierzętach. Daleką-wdowę, już samo słowo „kot“ wyprowadzało z równowagi. „Ciotka Sardynka“ szebiotła o wszystkim i o niczym, poprawiając sztuczne loczki, sztuczne rumieńce albo sztuczne kwiaty z „rhodoidu“ w prawdziwych kryształowych wazonach.

Między znajomymi ojca przeważali koledzy-adwokaci. Byli też inżynierowie, lekarze, kilku artystów. Starsi grywali w brydża, młodzież męska rozprawiała o meczach, o nowych typach samochodów lub, tak samo jak dorośli — o polityce. Dziewczynki pasjonowały się do lodów, do angielskich powieści, powtarzały sobie na ucho szkolne i domowe ploteczki. Równieżniczki Loli znały się na kinie, na aktorach. Wszystkie marzyły, że zostaną gwiazdami. Mówiły o ślubach, o rozwodach, o sukniach.

W szkole był znowu inny świat, zamknięty w sobie, samowystarczalny, a skala zainteresowań ograniczała się do tematów lokalnych. Tak, musiały tam być wielkie różnice wychowania, kultury, warunków materialnych, ale atmosfera domu zostawała daleko, poza klasą, poza murami gmachu. O pewnej Marysi wiadano, że jej rodzice się rozeszli, o innej, że stracili majątek i są po prostu w o p ł a k a n y m położeniu. Ale i ta Manusia miała czysty, cały mundur i porządne obuwie a do szkoły często nosiła miętówki.

Przyjaźń Daleckiej z Tomczykówną długo sobie złościła grunt, nim została umocniona i przypieczetowana pewną ilością wymienionych wzajemnie zwierzeń. Wreszcie któregoś wiosennego dnia Kryścia dowiedziała się, że jej koleżanka jest t a k ż e półsierotą.

— W czerwcu będzie trzy lata, bo mama umarła przy porodzie.

Stefcia powiedziała wyraźnie: p r z y p o r o d z i e.

— Przy... czym? — cicho spytała Kryścia czując, że jej z w r a ż e n i a zaschło w gardle.

— Przy najmłodszej, przy Władzi.

Mała Dalecka czuła instynktownie, że w słowach Stefci nie ma nic n i e w ł a s c i w e g o, jakby to zaznaczyła ciotka Dalecka. Po prostu — różni ludzie różnie nazywają te same fakty. Aby swoje spostrzeżenie potwierdzić, powróciwszy do domu zagadnęła znięcała Lolę:

— Słuchaj, ty przecież to pamiętasz... Czy nasza mama umarła przy porodzie?

W Lolę — jakby grom trafił. Stała długo, bez słowa, wytrzeszczywszy na siostrę wielkie oczy. Wreszcie, opanowując gwałtowną chęć śmiechu, zmieszana z oburzeniem, oznajmiła tonem pouczającym:

— Przede wszystkim ty miałaś już trzy lata,

więc nie mogła umrzeć przy t w o i m urodzeniu. A następnie — jak ty się wyrażasz? Kto cię tego nauczył? Mówi się umarła przy urodzeniu dziecka.

Właśnie. Stefcia mówiła trochę innym językiem. W domu Krysi nie używano, na przykład, słowa „głupi“, tylko — niemądry. Ktoś miał n i e m ą d r y pomysłu, ktoś n i e m ą d r z e postąpił. Nikt nie kłamał, tylko „nie mówił prawdy“. Lola ogromnie przestrzegła takich drobnych odcieni. Ale Lola od urodzenia chyba była zawsze d y s t y n g o w a n a.

A właśnie Kryśję pociągał ten odrębny świat, w którym wszystko wydawało się prostsze, łatwiejsze, naturalne. Stefcia miała a ż s i e d m i o r o rodzeństwa, z czego dwoje umarło. Dzieścię osób mieszkało przez długie lata w dwóch pokojach z kuchenką, nad sklepem. Dopiero później donajęto składzik i jeszcze jeden pokój. A pomimo to — było ciasno. Stefcia miała kącik za parawanem, krótki tapczanik, nad nim półkę z książkami. Tam musiała spać, uczyć się, odrabiać lekcje. W tym samym pokoiku mieszkała jeszcze jej siostra urzędniczka i babka — zdziecinniała, sprowadzona ze wsi staruszka, z którą wszyscy domownicy mieli sporo kłopotu.

— Czy wasz sklep jest duży? Musi dawać masę dochodu, żeby utrzymać taką liczną rodzinę! — wypytywała Kryścia przyjaciółkę w przerwach między lekcjami.

— Przyjdź kiedy, to zobaczysz. Ojciec zawsze trochę narzeka, ale myśmy nigdy nie byli głodni — objaśnia Stefcia z prostotą. — Tylko Józia i Staszek pamiętają najgorsze czasy, kiedy ojciec miał stragan w halach, a Niemcy wszystko wtedy rekwirowali. Nam już dobrze się działo.

Wcale nie było łatwo skłonić służącą, aby „jeden, jedyny raz“ nie zrobiła zakupów tam, gdzie zawsze — w dużym sklepie kolonialnym blisko placu Trzech Krzyży. Kryścia molestowała, tłumaczyła, że i tak muszą co najmniej godzinę spacerować, więc można pójść „spacerkiem“ wzduż Czerniakowskiej.

Służąca kręciła nosem. Nie bardzo jej się chciało chodzić daleko i jeszcze w taką „zakazaną“ dzielnicę... Ustąpiła wreszcie. Z trudem odnalazły ten mały, brzydki sklepik, który zachwylił tylko Kryśję.

W oknie wystawowym, szarym od kurzu, majaczyły butelki z octem, niebieskie mydło, świece, grzyby, różnokolorowe kasze, a na progu, w otwartych drzwiach, siedziała dziewczynka z „Wypisami na klasę pierwszą“ w ręku. Ujrawszy koleżankę, zerwała się zmieszana, bo miała wyróżniły, kusi fartuszek. Nowy pozwalano jej brać tylko do szkoły.

Od tego czasu Kryścia Dalecka odwiedzała sklep spożywczy coraz częściej i coraz lepiej poznawała jego kulisy, mieszczące się w schludnym, chociaż ciasnym lokalu w tymże domu. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności okazało się, że służąca pochodziła z tej samej wioski, w której ujrzała światło dzienne Franciszek Tomczyk. Produkty spożywcze, sól, zapalki — odbywały długą wędrówkę aż z Czerniakowskiej, ale za to Katarzyna mogła ze starą babką Stefci pogwarzyć o rodzinnych stronach. Przez ten czas Kryścia poznała tajemnicze arkana wiedzy kuchcikiej, robiła coraz nowe odkrycia, coraz ciekawsze spostrzeżenia i — coraz mocniej przywiązywała się do Stefci.

Kryścis gospodarczy odbił się na obrotach sklepowych właśnie w chwili, gdy koleżanki ukończyły sześć klas. Stary Tomczyk oznajmił po wakacjach, że córka już nie będzie dłużej chodzić do szkoły.

— Co inше chłopak! — zawyrokował, kiedy panna Dalecka próbowała perswazjami utowrać przyjaciółce drogę do dalszych studiów. — Chłopakowi zawsze się przyda w y k s z t a ł c e n i e, choć i na urzędników przyszła czarna godzina. Jej matura, na co? Józefa buchalterie skończyła i co ma? Tyle, że na kiecki zarobi. Szkoda gadania. Staszka za ladą nie posadzę, tamci jeszcze za mali. Ktoś musi zostać w sklepie.

Jednak twarda nieustępliwość starego trafiła na jego własną krew — na Tomczykównę. W trzy lata później, w rok po Krysi, zdała maturę jako eksternistka, z wynikiem bardzo dobrym. Ile czyjej było w tym zasługi, trudno wymierzyć. Stefka przerobiła cały kurs wieczorami przy pomocy panny Daleckiej. Wszystkie niedziele, wszystkie święta spędzały razem: w domu Krysi albo na Czerniakowskiej.

Kryścia, odbębniwszy obowiązkowe godziny wprawek, zniknęła często na całe popołudnie. Gdy ojciec pytał o nią, słyszał zawsze niezmienną odpowiedź starszej córki:

— Naturalnie, siedzi u swoich sklepikarzy. Może tam nawet zostanie na herbatę. Dziwny gust... przebywanie w sferze półinteligentów... Ale ona to już miała od dziecka...

Gdyby ktoś słuchał z sąsiedniego pokoju, byłby przysięgi, że mówi stryjenka Adamowa. Lola tak samo skandowała sylaby, nawet głos miał chwilami podobne brzmienie.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Za Kicię zapłacono we Freetown parę starych i niepotrzebnych spodni. A potem stała się ona ulubienicą załogi ss Pułaski i na dwoc oceanacian, tudzież pół tuzinie morz wszelakich krążyły legendy o jej inteligencji i o jej kawałach.

Niech nikt nie myśli, że życie marynarza składa się z samej tylko ciężkiej i mozolnej pracy. Gdyby tak było — nie byłoby na świecie marynarzy, bowiem samą pracą nikt, nawet marynarz, nie wyżyje. Życie marynarza ma też i swoje jaśniejsze strony, nie jest pozbawione przyjemności. I to nie tylko w porcie.

Do przyjemności i rozrywek na statku należą między innymi — maskotki, różnego rodzaju zwierzątka, będące radością i dumą załogi. Każdy statek ma swe psy i koty, niektóre mają nawet — jeże, żółwie i małpy. A na jednym statku był — wąż. Był on maskotką kapitana i poza kapitanem nikt węża nie lubił. Bo wiadomo, wąż jest stworzeniem zimnym. Przy tym zaś — czyż kto widział kiedy wesołego, psotliwego węża? A przecież marynarze lubią właśnie wesołe, psotliwe maskotki...

Kicia właściwie miała na imię Kitty, ale wszyscy Polacy na statku nazywali ją Kicią. Była ona małpką naprawdę psotliwą. Przekonano się o tym zaraz po jej nabyciu. Natychmiast po zainstalowaniu się na statku złapała i pogryzła na kawałki czyjeś wieczne pióro! I wówczas, od razu na wstępie, powstała kwestia, kto będzie płacił za wyrządzone przez nią szkody. Właściciel Kici na razie jakoś się nie przyznawał do praw własności. A następnie do Kici przyznała się cała załoga. Bo okazała się ona rozkosznym stworzeniem. Wesołym i psotnym.

Czasami zresztą miała psoty bardzo kosztowne. Ot chociażby jak z tym pierścionkiem!

W kabinie angielskiego majora, oficera dowodzącego przewożonymi wojskami, bo było to podczas wojny, Kicia czuła się jak u siebie w domu. On też ją lubił i bawił się z nią z zamiłowaniem. Kiedyś jednak — zabawił się za bardzo nierozważnie. Oto bowiem nasz Anglik zdjął z palca i pokazał Kici swój gruby, złoty pierścionek. Kicia zaś nie wiele myśląc — złapała pierścionek w chwytliwe ręce, potem wepchnęła go sobie w pysk i jednym susem znalazła się przy iluminatorze. Major dopadł ją tam. Ale Kicia najspokojniej wyjrzała na zewnątrz i — wypluła pierścionek w morze. Były to więc takie małe — zaślubiny brytyjskiego majora z Indyjskim Oceanem. Anglik nie jest jednak Polakiem, na symbolach nie zna się i był po prostu wściekły. Pierścionek kosztował bowiem piętnaście funtów. No, ale że to po pierwsze Anglikowi nie wolno okazywać na zewnątrz swych uczuć, po drugie zaś — na Kicię nie sposób się gniewać, więc skończyło się na niczym. Na czym zresztą mogłoby się skończyć?

Przygoda z kucharzem o mało co nie skończyła się samobójstwem. Samobójstwem — Kici. Tak przynajmniej myślał kucharz i był zrozpaczony.

Zauważono, że po wypieku chleba szczury wygrzały kawałki świeżego chleba i rozwlekły je po całej kuchni.

ANDRZEJ DODDIES

KITTY Z „PUŁASKIEGO”

Wzmógł się nigdy na statku nie ustająca kampania „antyszczurza”, ale psoty nie ustawały. Aż pewnego razu kucharz, zajrzawszy do kuchni, zastał Kicię z niewinną minką skubiącą chleb i rozrzucającą kawałki po podłodze. Zgniewał się kucharz i nuże do Kici. A ona, niewiele myśląc — hops i dała susa przez iluminator. Statek szedł pełną szybkością i o ratowaniu małpy za burta nie było mowy. Kucharz już się z Kicią pożegnał na zawsze i zły był na siebie okropnie za swą porywczosć. Wiedział też, że będzie miał ciężką przeprawę z całą załogą, jako sprawca śmierci jej ulubienicy.

Ale nie na darmo legenda na „Pułaskim” głosiła, że Kicia mądra jest. Decydując się na skok wiedziała ona, że za iluminatorem kuchni rozciągnięta jest wzdłuż burty lina. Skoczyła na nią, odbiła

się, wylądowała na pokładzie, dała susa na maszt i już tam nowe obmyślała psoty!

Kicia była doskonałym psychologiem. Kiedy czuła, że już naprawdę — przeciągnęła strunę i że może oberwać bity — umiała tak przymilnie jak rozkapryszony dzieciak łasić się i w oczy zaglądać, że zawsze ktoś bezpośrednio nie uszkodzony wyperswadował, iż — przecież na Kicię nie można gniewać się, bo — czyż ona wie, co robi?

Czasami narobiła wielkiego zamieszania. Jak chociażby podczas przedstawienia, zorganizowanego dla przewożonych na statku żołnierzy.

Widocznie przeczuwano, że Kicia coś knuje, bo na wszelki wypadek uwiązano ją na sznurku gdzieś w czyjejs kabinie. Ale — znów powołam się na statkową legendę — nie ma takiego węzła, którego Kicia nie potrafiłaby rozplą-

tać. Toteż po chwili małpiszon hulał na wolności!

I oto nagle, w szczytowym momencie przedstawienia, dzwon zaczyna gwałtownie bić na trwogę. Nie był to wprawdzie żaden z umówionych sygnałów alarmowych, ale dzwonienie było tak dramatyczne, że niektórzy aktorzy zaczęli się zastanawiać, czy grać dalej, czy też raczej biec na posterunki bojowe przy działkach i karabinach maszynowych, względnie może — wprost do łodzi ratunkowych. Na szczęście zorientowano się wkrótce, że to tylko — Kicia korzysta z wolności, no i przedstawienie toczyło się dalej.

Kicia była małpa — mięsożerną! Na początku przygotowywano dla niej zupy i jarzyny, a statkowy pies dostawał mięso i kości. Kicia porzywała mu jednak mięso i uciekała ze swym łupem na

maszt. Cóż biedne psisko mogło na to poradzić? Na maszt przecie nie mogło się wdrapać! Siedział więc sobie pies na pokładzie pod masztem i szczeakał zawzięcie. Na Kici nie robiło to, naturalnie, najmniejszego wrażenia. Więc w końcu pies musiał się przyzwyczaić do zup i jarzyn...

Kicia była małpiszonym — „tronkowym”. Piła, co się jej pod rękę, czy raczej — pod łapę podwinęło, ale najbardziej lubiła piwo. Po prostu — rozkoszowała się nim. Nie gardziła jednak i whisky. A głowę miała — mocną. Kiedyś wytrąbiła całą butelkę whisky. I może myślicie, że zrobiło to na niej nadzwyczajne wrażenie? No, z tego widać, że nie znała Kici, ani — legendy o niej. Nawet się nie zatoczyła i na jotę nie zmieniła w tym dniu swych obyczajów!

Wesoła była małpka i wesoło było z nią marynarzom.

Kicia nie żyje. Zginęła jako ofiara bezwzględności ludzkich praw.

W pewnym porcie na Oceanie Indyjskim, do którego zawitał „Pułaski”, istniał przepis, wprowadzony przez weterynarzy, że nie może tam zainicjować żaden statek z małpą na pokładzie. Że — niby było to niebezpieczne dla zdrowia i pomyślności ludzi i zwierząt. Kicię ukryto. Nie rozumiała jednak o co tym razem chodziło. Nie pojęła, że gra była o jej życie. Umiłowanie wolności kazało jej zbuntować się przeciwko pogwałceniu podstawowego prawa małpiej jednostki do swobodnego hasania po masztach i linach. Za umiłowanie wolności Kicia miała, tak jak wielu ludzi, zapłacić życiem. „Władze” zobaczyły małpę na maszcie. Kazały ją sobie wydać. Załoga ofiarowała 30 funtów okupu. Gotowa była ponieść wszelkie koszty kwarantanny. Nic nie pomogło. Prawa ludzkie, ustalone przez weterynarzy są bezwzględne.

Kicię zabrano na ląd, na śmierć. Uciekla i wróciła na statek. Potem raz jeszcze umknęła swym oprawcom i wróciła do przyjaciół. Za trzecim razem już nie wróciła...

Byli marynarze z „Pułaskiego” wspominają tego małpiszona, kupionego za parę starych spodni, jak swego najlepszego druha. Bo też była ich druhem najlepszym.

Była pogodnego ducha — jak oni. I jak oni — nade wszystko kochała — wolność...

Andrzej Doddies

PRZYSZŁE GOSPOSIE UCZĄ SIĘ WE FRANCJI

POLSKA SZKOŁA GOSPODARSTWA DOMOWEGO W FOUQUIERES-LEZ-BETHUNE



GMACH POLSKIEJ SZKOŁY GOSPODARSTWA DOMOWEGO W FOUQUIERES-LEZ-BETHUNE

W północno zachodniej Francji, w okręgu Pas-de-Calais istnieje prowadzona przez polskie siostry sercanki Szkoła Gospodarstwa Domowego, o której ciekawe szczegóły podaje paryskie „Słowo Polskie”.

Polska Szkoła Gospodarstwa Domowego powstała w 1949 roku, ma więc za sobą już 3 lata istnienia i wypuściła w świat około 150 absolwentek, które już dziś pracują w różnych skupiskach polskich i francuskich.

Program nauk jest podzielony na dwie części: teoretyczną i praktyczną. Nauki teoretyczne dotyczą przedmiotów ogólnokształcących, jak religia, język polski, literatura, historia i geografia Polski, przyroda, rachunkowość gospodarcza, korespondencja, higiena, życie towarzyskie oraz — na życzenie zainteresowanych — pisanie na maszynie, stenografia i gra na fortepianie.

Część praktyczna obejmuje gospodarstwo domowe, a więc: prowadzenie kuchni polskiej i francuskiej, szycie

bielizny, haftowanie, cerowanie, pranie i prasowanie, porządkowanie, sposób nakrywania do stołu, zajęcia w ogrodzie warzywnym i kwiatowym, wychowanie dzieci itd.

Powyższych nauk udzielają Siostry Służebnice Najsw. Serca Jezusowego, t.zw. sercanki. Jedynie naukę religii prowadzi ks. Kapelan. Czas wolny w dni świąteczne i powszednie uczennice wykorzystują dowolnie. Piszą listy do rodzin, czytają czasopisma, książki z biblioteki szkolnej pogłębiając swe wiadomości z zakresu literatury ojczystej i obcej, urządzają wycieczki, zabawy towarzyskie, uczą się tańców, śpiewu, urządzają przedstawienia.

Okres nauki trwa 11 miesięcy. Po ukończeniu Szkoły Dyrekcja zakładu wystawia świadectwa na odpowiednim blankiecie, drukowanym w języku polskim i francuskim. Dla uczennic, które by pragnęły pogłębić swe wiadomości nabyte w ciągu jednego roku, istnieje możliwość przyjęcia na drugi rok nauki, podczas

którego uczennica specjalizuje się w dziale przez siebie wybranym.

Poziom wykładów teoretycznych (Dokończenie na str. 6)

JEŚLI LEKI TO Z APTEKI

300 tabletek Rimifon-Roche 30/-, 10 × 1 gr. Streptomycyny, lub Dehydrostreptomycyny £2.2.6; 2 × 5 gr. Streptomycyny £1.18.0 — nie radzę jednak wysyłać tego opakowania, bo to opakowanie nadaje się tylko do leczenia szpitalnego.

I wszelkie najnowsze środki lecznicze

w y s y ł a :

APTEKA GRABOWSKIEGO

DZIAŁ WYSYŁKI LEKÓW:
175, DRAYCOTT AVENUE, LONDON, S.W.3.

JEŚLI LEKI TO Z APTEKI

Szkoła Gospodarcza we Francji

(Dokończenie ze str. 5)

cznych jest oparty na zasadzie, że każda uczestniczka kursu ukończyła pełną szkołę powszechną. Do szkoły może być przyjęta każda panna fizycznie zdrowa, w wieku od 13 do 20 lat. Kurs roczny rozpoczyna się na jesieni. Jeżeli istnieją ku temu możliwości i potrzeby — uruchamiana się też skrócony kurs letni.

Centrum, w którym mieści się szkoła, stanowi pięknie urządzone kaplica, gdzie nad ołtarzem wznosi się majestatyczna figura N. Serca Jezusowego. W salonach znalazły pomieszczenie; szwalnia i pracownia hafciarska. Dalej jest jasna sala wykładowa, przestronna jadalnia, a na piętrze znajdują się sypialnie i pokoje mieszkalne uczennic. Zabudowania gospodarskie na podwórzu dopełniają całość.

Gmach, w którym mieści się Szkoła, to dawny stylowy zamek, obecnie staraniem sióstr odnowiony i przystosowany do nowoczesnych potrzeb kulturalnych i higienicznych Szkoły. W obecnych warunkach dom może pomieścić wygodnie 50 pensjonariuszek z tym, że zakład przyjmuje również eksternistki (uczennice dojeżdżające) z sąsiednich kolonii polskich. Do domu należy posiadłość otoczona żywopłotem, na którą składa się duży dziedzińec, przepiękny park 5-cio hektarowy i mały lasek. Całość robi miłe wrażenie, zapewnia doskonale i świeże powietrze przez cały rok. Poza tym nadmienić wypada, że Szkoła posiada wzorowy ogród warzywny i dobrze utrzymany sad owocowy.

Przy końcu każdego roku szkolnego odbywa się na terenie Szkoły wystawa ekspozycji, które wykonały uczennice podczas kursów. Uroczystość zakończenia roku szkolnego jest połączona ze zjazdem byłych uczennic, które chętnie wracają do tego ośrodka, któremu tyle zawdzięczają.

Większość dziewcząt biorących udział w kursie — to córki robotników i górników. Stosunkowo niska opłata za utrzymanie i solidne wykształcenie otrzymywane w Szkole, oraz jej praktyczne nastawienie sprawiają, że kandydatek nigdy nie brak i rok rocznie powiększają się zastępy młodych dziewcząt, w pełni przygotowanych do życia.

Osoby zainteresowane mogą się zwracać po bliższe informacje pod następującym adresem: Pensionnat Sainte Therese, Priore Saint-Pry, a Fouquieres lez Bethune (P. de C.).

Z ŻYCIA POLAKÓW NA OBCYZYŃNIE

W. Brytania

BRISTOL

Teatr amatorski polskiego osiedla Daglingworth wystąpił w Bristolu, na zaproszenie organizacji polskich, ze sztuką Korzeniowski ego pt. „Majster i Czeladnik”. Dochód przeznaczony został na Fundusz Inwalidy Polskiego. (Ester)

Szkocja

KOLONIA NAD JEZIOREM LOCH-LOMOND

Wspólne kolonie letnie dla dziewcząt polskiej z całej Szkocji były imprezą ze wszech miar udaną i przedsięwzięciem jak na mczliwość Polonii szkockiej wcale nietatwym, tym bardziej, że szereg źródeł finansowych z zewnątrz zawiódł. Toteż organizatorom kolonii — Towarzystwu Kultury Polskiej w Edynburgu, wszystkim osobom, które opiekowały się dziewczętami, które przyczyniły się finansowo do zorganizowania Kolonii — należą się słowa uznania.

Okolo 100 dzieci, plci obojga, w wieku lat 4—12, spędziło beztrasko 4 tygodnie w uroczym zakątku nad pięknym jeziorem Loch Lomond. Nie brak było działy w Edynburgu, Glasgow, Dundee, Falkirk, Kirkcaldy, Kinghorn, Perth, Cowdenbeath, Galashies, Leven, Addiewell, Auchtermuchty i Kiemaus.

Wycieczki motorówkami, szereg rozrywek kulturalnych w postaci np. wyświetlania polskich filmów krótkometrażowych były niemal dla dziewcząt atrakcją.

Na kolonii były wykłady języka polskiego, historii i geografii polskiej, prowadzone przez fachowe siły, jak również nauka tańców narodowych i śpiewu. Nauka polskiego była szczególnie cenna dla dziewcząt z małżeństw polsko-szkockich, nie mówiącej przeważnie zupełnie po polsku.

Kolonie spełniły również swoją rolę propagandy imienia polskiego wśród obcych. Na uroczystości ich zamknięcia obecnych było wielu gości szkockich, żywo oklaskujących popisy dziewcząt w postaci tańców narodowych, śpiewów chóralnych recytacji i żywych obrazów.

Nie było prawie dnia, żeby nie odwiedziła polskiej dziewcząt goście cudzoziemscy z pobliskiego „Youth Hostel” jak: Francuzi, Szwedzi, Duńczycy, Norwegowie, Niemcy, Irlandczycy, żywo interesując się koloniami.

Zwabiła ich do polskiego „obozu” polska flaga powiewająca z wysokiego masztu i Orzeł Biały nad drzwiami wejściowymi głównego budynku.

W. KOP.

NOWA KAPLICA W KELVEDON

W osiedlu polskim Kelvedon odbyła się uroczystość poświęcenia i otwarcia nowej kaplicy, wybudowanej staraniem proboszcza osiedla i jego mieszkańców. Poprzednia kaplica, oddzielona jedynie rozsuwanymi drzwiami od sali kinowej i teatralnej, oddawna nie odpowiadała religijnym potrzebom osiedla.

Na uroczystości przybył z Londynu ks. infułat Michalski. Po poświęceniu kaplicy odprawił on w niej pierwsze uroczyste nabożeństwo w asyście ks. Nagengasta (diakon) i ks. Holowacza (subdiakon) oraz wygłosił kazanie, wyrażając radość, że mieszkańcy osiedla Kelvedon potrafili się, mimo ciężkiej pracy zarobkowej, zdobyć na tak wielki wysiłek pracy i ofiarności, jakiej wymagało stworzenie nowego Domu Bożego.

Tego samego dnia po południu odbyło się uroczyste przeniesienie w pro-

cesji krzyża misyjnego spod starej kaplicy przed nową i niespory.

Nowa kaplica posiada piękny ołtarz murowany z kopią obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej wykonaną przez p. Wnuka. Piękne są również nowo odmalowane ściany i oświetlenie kaplicy, jedynie okna pomalowane na jednolity kolor złoty, wymagają jeszcze pewnych uzupełnień dekoracyjnych które będą przeprowadzone w przyszłości.

Ks. infułat Michalski, przebywając w hostelu przez dwa dni, przeprowadził szereg rozmów z Radą Hostelu i kierownikami życia społecznego i organizacyjnego, i wyraził zadowolenie, że wzajemna współpraca układa się zaczyna pomyślnie. Ks. Nagengast z Rzymu, który przebywał w hostelu przez kilka tygodni, włożył sporo pracy w zorganizowanie harcerstwa i organizacji młodzieżowych w hostelu.

MISJE W PENRHOS



W końcu sierpnia r.b. odbyły się w osiedlu Penrhos misje święte. Prowadził je ojciec Łuszczki, obdarzony wielkim talentem krasomówczym, jak również umiejętnością takiego ujmowania tematów, które wywołuje nie tylko najwyższe zainteresowanie słuchaczy, ale i najgłębsze wzruszenie. W swych naukach, głoszonych z niezłomną gorliwością, poruszył sprawy, leżące na sercu każdemu katolikowi, dbającemu o zbawienie duszy.

Po kilku dniach nauk odbyła się spowiedź i do późnej nocy rzesze ludzi przystępowały do konfesjonału. Nazajutrz odbyła się uroczysta Msza święta, w czasie której obrzmia większość mieszkańców osiedla przystąpiła do Komunii św. Po mszy o. Łuszczki udzielił błogosławieństwa papieskiego i odpustu zupełnego wszystkim uczestnikom misji.

Na zakończenie misji Ojciec misjonarz w asyście naszego proboszcza, ks. prałata Karkowskiego poświęcił krzyż, wzniesiony w Penrhos jeszcze przez mieszkańców tu niegdyś żołnierzy polskich, nadając mu przez to poświęcenie znaczenie krzyża misyjnego.

Dzięki pracy i staraniom ks. prałata Karkowskiego, który zajął się sprowadzeniem misjonarza i organizacją misji, jak również dzięki iście apostołskiemu gorliwości o. Łuszczkiego mieszkańcy Penrhos przeżyli piękne dni jedności z Bogiem i nie zapomną nigdy tych prawdziwie świętych misji.

XV

Ołtarz M. B. Częstochowskiej w Utrechcie

Z okazji pięciu lat istnienia Pol. Tow. Katol. w dowód wielkiej wdzięczności i czci ku Bogurodzicy Dziewicy za Jej opiekę i pomoc ufundowano obraz Matki Boskiej Częstochowskiej, który został poświęcony dnia 31 sierpnia w polskiej kaplicy „St. Johannes de Deo” i umieszczony w pięknym ołtarzu, ufundowanym ofiarą polskiego robotnika. Aktu poświęcenia dokonał, za zgodą Kurii Arcybiskupiej, proboszcz ks. L. Romała C. Or., który również wygłosił kazanie oraz odprawił uroczystą Mszę św. W czasie nabożeństwa śpiewał 4-głosowy polski chór kościelny.

W czasie uroczystości odczytano odręczny list J. E. ks. biskupa J. Gawliny z życzeniami i błogosławieństwem z dalekiego Rzymu Uroczystości zakończyły się wspólnym nabożeństwem wieczornym z wystawieniem Najśw. Sakramentu, podczas którego nastąpiło uroczyste ofiarowanie i poświęcenie całej Polonii Utrechtu Niepokalanemu Sercu Marii.

Ołtarz Matki Boskiej Częstochowskiej w Utrecht namalował malarz polski, Jerzy Jochemczyk a ołtarz wykonali i wyrzeźbił artysta holenderski, J. W. Dresme.



polski, Jerzy Jochemczyk a ołtarz wykonali i wyrzeźbił artysta holenderski, J. W. Dresme. M.G.

NYDRAZID

(Isonicotinic Acid Hydrazide)

100 tabletek łącznie z przesyłką poleconą 14/-
Streptomycyna (Dehydro) 10 amp. 10 gr. £. 2.4.0
Penicylina oleista 3 miliony jednostek 15/-
Wysyłka do Polski w dniu otrzymania zamówienia.

TAZAB Ltd. 54, Hans Place, London, S.W.1.

Marginesie

KOGO DRUKOWAĆ?

Napadł mnie kiedyś na ulicy pan Wojciechek i zaplasywał za klape marynarki zaczął mi obesowo wymyślać.

— Panie — powiada — ja jestem bardzo cierpliwy i spokojny, ale i tu są pewne granice. Dlaczego pan dotąd nie wydrukował mego artykułu o naukowej metodzie ostrzenia ołówków, podczas, gdy tyle bzdur zamieszczacie o różnych sprawach religijnych, politycznych i hostelowych? Co to ma znaczyć? Czy pan chce, bym artykuł odebrał i dał go drukować do konkurencji? Jeśli pan go nie zamieści w następnym numerze, nie chcę was znać i jeszcze opiszę was w konkurencyjnym piśmie.

Mówił to tak spokojnie, że aż przechodnie oglądali się na nas a niektórzy zatrzymywali się, choć nie rozumieeli ani słowa z polskiej mowy. Ja zaś — klnę się na wną duszę — nie wiedziałem, o jaki artykuł mu chodził.

Zaledwie się z panem Wojciechkiem pożegnałem, gdy zastąpiła mi drogę starsza pani i jęła się żalić, że jej poezje dotąd u mnie leżą w redakcji, a są takie piękne, bo tyle w nie serca i duszy włożyła. Wykreśliłem się brakiem miejsca, prośbą o cierpliwość i niejasnym przyrzeczeniem, że kiedyś pójda i poszedłem dalej. Nie było mi atoli danym dojść spokojnie na Paddington, bo oto znowu jak spod ziemi

zjawia się postać specjalisty od zagadnień gospodarczych i groźnie na mnie spoglądając przypomina, że jego cztery artykuły o chińskim przemyśle węglowym, kołchozach w Polsce, angielskim systemie mleczarskim i kanadyjskim przemyśle naftowym wciąż jeszcze nie są wydrukowane, mimo że autor bardzo potrzebuje pieniędzy.

Tego załatwiłem prędko oświadczeniem, że bardzo się spieszę i popędzilem dalej, by przedarłszy się jeszcze przez dziesiątkę pisarzy, publicystów, poetów i korespondentów dotrzeć do mojego krześla w redakcji. Tu przez długą chwilę odpoczywałem ciężko oddychając, a potem zabrałem się do przeglądania korespondencji.

Nowych materiałów było mało. Natomiast znalazłem znowu cały szereg listów obrażonych autorów, których prace dotychczas się nie ukazały. W przerwach odbierałem telefony, pełne żalów, ponagleń i wymyślań. Gdy wrzeszcze telefon zadzwiliłem po raz piętnasty, zawołałem wściekły:

— Czy znowu w sprawie niewydrukowanej pracy? Oświadczam, że nie panu więcej nie będę drukował!

— Nie, panie — rzekł cichy głos — ja właśnie chciałem prosić, by pan się nie spieszył z zamieszczeniem mego artykułu. Ma czas, ja jestem cierpliwy i poczekam.

Byłem tak zdziwiony, że nie wierzyłem uszom. Potem przejrzałem materiał redakcyjny, o który chodziło. Był bardzo dobry i wydrukowałem go w następnym numerze.

TABOR

Do Polski i za „L. Curzona”

NAJLEPSZY SPOSOBEM POMOCY RODZINOM SA NASZE PACZKI

WYSYLAJMY SZYBKO I SPRAWNIE DO POLSKI I ZA „LINIE CURZONA” OBUWIE — MATERIAŁY WELNIANE — BIELIZNĘ — SWETRY — CHUSTKI — PONCZOCHY — WIECZNE PIÓRA.

Do Rosji przyjmujemy do wysyłki towar własny klientów. Cło, licencje i ubezpieczenie opłacamy w Londynie, dzięki czemu odbiorca nie ponosi żadnych opłat. Cenniki na życzenie przesyłamy odwrotnie.

ZJEDNOCZONE FIRMY

Lampert - Polimex

48, CROMWELL ROAD, LONDON, S.W.7. TEL. KENSINGTON 0760.

DBAJ O ZDROWIE RODZINY WYSYLAJ LEKI DO KRAJU

POLSKA APTEKA M. STANKIEWICZA

wysyła wszelkie leki po cenach katalogowych

74, Deacon St., London S.E.17. Tel: ROD 4628.

- Streptomycyna 10 gr. £2 4.0
- Chloromycetyna 12 caps £1.12.0
- Penicylina ol. 3 milij. £0.15.0
- P.A.S. 500 tabl. £1.10.0
- P.A.S. 250 grm. w proszku £1. 9.0

KURSY PRZEDMIOTÓW OJCZYSTYCH

Rozpoczyna się trzeci rok intensywnego nauczania przedmiotów ojczytych tych dzieci, które uczęszczają do szkół angielskich.

W roku ubiegłym mieliśmy ponad 80 kursów z ilością około 1.500 dzieci. pobierających naukę na kursach sobotnich. Jest to duża zdobycz całego społeczeństwa polskiego, a w pierwszym rzędzie naszego Duchowieństwa i Nauczycielstwa oraz tych wszystkich organizacji i stowarzyszeń, które przyczyniły się do powstania i rozwoju kursów.

W nowym roku szkolnym rozpoczynamy pracę pod hasłem wzmożenia tego wysiłku, organizowania nowych kursów i opracowania ich o pomoc Komitetów Rodzicielskich.

Ciężar zagadnienia wychowania dzieci w duchu polskim spada w dużej mierze na dom rodzicielski. Toteż zadaniem Komitetów Rodzicielskich, poza pomocą materialną, jest uzgodnienie kierunku wychowawczego z ośrodkami nauczania przedmiotów ojczytych.

Wzywamy ogół Rodziców do:

1. zapisywania dzieci na istniejące kursy sobotnie nauczania ojczytych.

2. zgłaszanie zapotrzebowania na uruchomienie nowych kursów.

3. tworzenie Komitetów Rodzicielskich.

Początek roku szkolnego wyznaczony został przez Komisję Nauczania Przedmiotów Ojczytych na 20 września.

Adres Komisji: 6, Cadogan Gardens, London, S.W. 3. Informacje telefoniczne codziennie od 5 — 7 pp. tel.: SLO 8821 (lokal Zrzeszenia Nauczycielstwa Polskiego).

CYKL WYKŁADÓW O MAŁŻENSTWIE

Młodzi myślą o miłości, starsi mówią o rozwodach, wszyscy wiele rozprawiają o małżeństwie, a właściwie mało kto wie, co to jest małżeństwo prawdziwe — dlatego Instytut Polskiej Akcji Katolickiej zaprasza na cykl wykładów pt. MAŁŻENSTWO W ŚWIETLE NAUKI KOŚCIOŁA.

Wykłady odbywać się będą w „Ognisku Polskim“ w Londynie (55, Exhibition Road, S. W. 7) w dużej sali I-go piętra w środy o godz 8 — 9 w terminach: 24 września, 1, 8, 15 i 22 października b. r. według następującej kolejności:

1 października — ks. Wacław Kołodziejczyk, T. J. — Z naturą, czy wbrew naturze.

15 paźdz. p. Magdalena Dubanowiczowa — Miłość w rodzinie chrześcijańskiej.

8 października — p. Wojciech Wasutyński — Zadania rodziny chrześcijańskiej.

22 paźdz. — p. Władysław Jelonek — Oblicze prawne kontraktu małżeńskiego.

Wstęp wolny. Ofiary na pokrycie kosztów.

Instytut Polski Akcji Katolickiej

WIADOMOŚCI Z LONDYNU

„DZIADY” NA SCENIE EMIGRACYJNEJ

Niepodobna napisać recenzji teatralnej z przedstawienia „Dziadów“, zagrane przez młodzież polską w Londynie. Nie było to bowiem przedstawienie, ale misterium, które połączyło historię studentów wileńskich z roku 1823, życie i twórczość Adama Mickiewicza, tęsknoty i marzenia młodzieży emigracyjnej z lat drugiej wojny światowej i zadumę pokolenia, które zaznało i słodczy wolności i gorczy jej utraty. Geniusz poezji polskiej zwołał do londyńskiego Klubu „Orla Białego“ „Dziady“ — obrzęd mistyczny, który wywołuje duchy zmarłych i żywych, ożywia dzieje i pokazuje drogę ku przyszłości, łączy pokolenia w zachwycie dla tego, co jest najdroższe, najgłębsze i najtrwalsze w duszy narodu. „Dziady“ są bowiem próbierczym kamieniem polskości. Nie ma Polaka, który by potrafił wyzwolić się spod czaru tej poezji. Wiąc na londyńskim przedstawieniu jednaki udział brała w „Dziadach“ młodzież na scenie, reżyser i jego zespół za kulisami, jak też i publiczność, niesyta czterech godzin poezji.

Pomysł inscenizacji „Dziadów“ zrodził się z wielkiej miłości, która nie zna przeszłości. Wyplęnęła ona z serca doc. Karoliny Lanckorońskiej, kierownicy Komitetu Opieki nad Młodzieżą Szkolną, podejmującej swoje zadanie jako posiew miłości dla kultury ojczytwej.

Od miłości tej zapaliła się, jak ów wianek kadzieli w kaplicy cerkiewki, młodzież. Jasnym płomieniem buchnęły również na scenie dwa wielkie talenty: Leopolda Kiele-

nowskiego jako reżysera przedstawienia i Haliny Żeleńskiej jako dekoratorki. Bez cienia złej intencji trzeba napisać, że „Dziady“ w wykonaniu młodzieży szkolnej są najmocniejszą pozycją reżyserką Leopolda Kieleńskiego na emigracji. Pokazał on tak subtelne wycieczki poezji, tak mistyczną znajomość sceny, taki polot wyobraźni plastycznej, taką kulturę gestu i ekspresji wokalnej, że ożywił wszystkie nadzieje, związane z jego osobą jako czołowego scenografa i reżysera poza Krajem. Umiał Kieleński przede wszystkim powstrzymać wszelką pozę, deklamację i „aktorstwo“, grającej młodzieży. Wszystkie role były ustawione w najbardziej naturalny sposób, więcej nawet — młodzi aktorzy znakomicie zrozumieli, że nie wolno im zabarwiać Mickiewiczowskiej poezji swoimi osobowościami, więc mówili swe kwestie z powagą, spokojem i pokorą. Recytowali teksty opanowane aż do interpunkcji i co najważniejsze — doskonale rozumiane. Nie było w tej grze ani zdźbia sztuczności, ani jednej fałszywej nutki.

Sceny zbiorowe na małej scenie można by pokazywać jako przykład rozumienia funkcyjności w teatrze. Niektóre pomysły, jak np. zjawy duchów w kaplicy albo maski w salonie warszawskim, albo bal u Senatora, skomponowane w rytmie tańca, z wdziękami niemal baletowym, stały na wysokości wielkich odkryć teatralnych.

To samo da się powiedzieć o dekoracji i kostiumach Haliny Żeleńskiej. Było to dla

widzów zachwycające przeżycie estetyczne.

Młodzież zademonstrowała wysoką kulturę. Prawie wszyscy aktorzy mówili wiersz bez zarzutu, nawet ci, którym natura odmówiła wrodzonej wyrazistości dykcji. Gustaw i Konrad — Bohdan Sukienicki przypuszczalnie nie zostając aktorem z powodu właśnie niedoskonałej dykcji, ale jakże świetnie dawał sobie rady ten młody człowiek ze sceną i tekstami!

Aktorsko najlepszym był Michał Kiersnowski (Sobolewski i Doktor). Z całą pewnością talent nieprzeciętny. Następnie Adam Owsianka (Zegota i Adolf), Dalej: Jacek Sarnecki (Książę Piotr), Kazimierz Świdzki (Generał i Pelikan), Feliks Scazighino (Kapral) i Witold Sulimirski (Senator).

Z panien na pierwszym miejscu należy postawić Marię Woźniak, która przy pomocy reżysera wyglądała zjawiskowo jako Zosia, dalej najsilniejszą dziedziącą talent po matce Bożenę Domańską (najlepsza dykcja z całej obsady), Marię Brzozowską (Pani Rollison) — duży talent dramatyczny, Katarzynę Smoleńską i Cecylię Borowską (Damy), Joannę Zapasnik (Maryla), wreszcie Annę Giertychówną, która szczególnie ze swą siostrzyczką, Aleksandrą (jako Aniołki) mówiła wiersz niezwykle słodko.

Przedstawienie „Dziadów“ było przeżyciem nie tylko estetycznym, ale i głębokim wzruszeniem narodowym, dobrze udaną manifestacją geniuszu polskiej kultury.

J. B.

ZYCIE SPORTOWE

char gen. W. Andersa. W roku bieżącym w półfinale po dramatycznej walce przegrała z doskonałą Syreną (4:5).

Wisła w poprzednich latach miała oparcie o hostel, który przed rokiem został rozwiązany, a klub przez sezon jesienno-zimowy nie był czynny. W tym roku, po polskich mistrzostwach, przy wydatnym wkładzie finansowym 11 Koła SPK, klub postanowił prowadzić dalej działalność sportową. Po długich zabiegach zarząd klubu wynajął kawalek parceli na boisku, w które wszyscy członkowie klubu włożyli masę pracy (postawili bramki, zrobili sami siatki, mostek itp.). Drużyna jest zupełnie otmłodzona w składzie: Jankowski, Budzowski, Malcherek, Polok, Polonki, Sobczak, Wenderski, Panicz, Gola,

Klossowski, Chojnacki, Chowaniec, Kunczewicz, Żołnierowicz, Mikula. Członkowie niezwykle pracowitego i zapobiegliwego zarządu: prezes — S. S. plit. sekretarz — R. Jankowski, gospodarze — K. Chowaniec, A. Palubicki. Wisła gra w angielskich mistrzostwach w „Enfield and District Football League“, premier Division. Dotychczas Wisła rozegrała dwa spotkania wynikami:

Wisła — Asplins Athletic 9:0 (1:0). Bramki zdobyli: Żołnierowicz (2), Polok (2), Klossowski, Knczewicz, Panicz, Kozłowski (2).

Wisła — Standart Telephon 2:0 (0:0). Po pięknej grze w drugiej połowie bramki strzelli: Kozłowski i Klossowski.

— Biały Orzeł potknął się na Ippstones, 4:6 (0:4). Dobra gra; obrona słabsza. Po przerwie Orzeł strzelił cztery bramki: Świętek 2, Dubicki 2.

— Zastępowy PKS (Manchester) wystartował bardzo dobrze w obecnych mistrzostwach, grał dotychczas dwa mecze i oba wygrał: z Hillside Athletic 3:1 (2:0) i z New Cross 4:2 (3:0).

LEKKOATLETYCZNE MISTRZOSTWA EMIGRACJI

28 września (w niedzielę) o godz. 14.30 na boisku Tooting Common Sport Ground SW 17 dojazd autob. sami nr 19 i 49, najbliższa stacja kolejki podziemnej Balham, Trinity Rd., odbędą się doroczne mistrzostwa polskiej emigracji. W programie: biegi na 100, 200, 400, 800 i 5000 m skoki w dal, wwyż, trójskok, pchnięcie kulą, rzuty oszczepem i dyskiem. Zawody organizuje AZS, lecz udział mogą brać zawodnicy innych klubów i organizacji. Spodziewany jest udział młodzieży polskich szkół.

CZYTAJ I POPIERAJ PRASĘ KATOLICKĄ!

WISŁA WZNOWIŁA DZIAŁALNOŚĆ

Wisła, klub na dalekich przedmieściach Londynu, ma piękną kartę w emigracyjnym piłkarstwie. Powstał w r. 1946 z b. żołnierzy, którzy zamieszkał w hostelu Pirs Lane, Początkowo przyjęli nazwę Polonia, potem Enfield F.C., aż wreszcie zmienił nazwę na K.S. Wisła. W sezonie 1946/47 grali tylko mecze towarzyskie. Odniesli wiele sukcesów. Już na sezon 1948/49 Wisła przyjęła do ligi „Woodgreen and Southgate“ zdobywając przez dwa lata z rzędu mistrzostwo ligi i puchary „Charity Cup“, puchary za turniej szóstkowy, a w r. 1950 doszła bardzo wysoko bo do finału „London Junior Cup“. W polskich mistrzostwach Wisła zawsze odgrywała czołową rolę. W r. 1949 w półfinale przegrała z silną Carpathians, w r. 1951 zdobyła w pięknej formie pu-

LEKARSTWA

ISONICOTINIC — ACID — HYDRAZIDE 100 tabl. 11/-
1000 tabl. £3.15.0
STREPTOMYCINA 10 gr. 44/-
P. A. S. 500 tabletek 30/-
PENICYLINA ol. 3 milij. 15/-
Nowe cenunki na żądanie

HASKOBA

L I M I T E D
2, Hogarth Rd., London S.W.5.

APTEKA CHROMIŃSKIEGO

NA EARLS COURT — OTWARTA DO 9 WIECZÓR

WYSYŁKA: RIMIFON, CHROMIFON, NYDRAZID, MERSEALIT.
100 tabl. Rimifon oryg. 14/- 3 milij. Pen. Ol. : : 15/-
10 gr. Streptomycyna & 2.4.0 1000 tabl. Rimifon oryg. £ 4.15.0
300 tabl. Rimifon £ 1.10.0

CENY Z PRZESYŁKĄ DO POLSKI

255, OLD BROMPTON ROAD, LONDON, S. W. 5, TEL. FRB 9131.

CO BĘDĄ GRAĆ TEATRY POLSKIE W NADCHODZĄCYM SEZONIE?

Jak już pokrótce donosiliśmy, zespół teatralny Ref-Rena znalazł się pod nową administracją, p. Zygmunta Zimanda. Teatr Ref-Rena został podzielony na dwa wędrownie zespoły, a mianowicie na „Lwowską Rewię“ i „Komedie Muzyczną“.

„Lwowska Rewia“ jest już w objazdach z programem p. t. „Batiary“ i z obsadą: Lucyna Szczepańska, Zofia Terne, Irena Radwańska, St. Ruszała, St. Mikuła.

„Komedia Muzyczna“ otwiera sezon sztuką pióra Ref-Rena p. t. „Rycerze bez broni“ (w trzech aktach). Obsada: Weronika Lechówna, Nina Oleńska, Roman Ratschka, Tadeusz Faliszewski, Ref-Rena. Kierownictwo muzyczne: Maria Drue.

W połowie października aktorzy zrzeszeni w Związku Artystów Scen Polskich urządzają doroczny „Dzień Aktora“ w teatrze Scala, przygotowując inscenizację „Zygmunta Augusta“ Wyspiańskiego.

W dniach od 19 do 22 września uczestnicy kursów wakacyjnych Komitetu Opieki nad Młodzieżą Szkolną wystawiają w Klubie Orla Białego „Dziady“ Adama Mickiewicza w reżyserii Leopolda Kieleńskiego. Dekoracje i kostiumy kompozycji Haliny Żeleńskiej.

Dnia 10 października odbędzie się premiera „Grubych ryb“ Michała Bałuckiego w przygotowaniu Teatru Aktora, w reżyserii St. Szpigano-wicza. Sztuka ta grana będzie również w szkołach polskich. Obsadę stanowić będą: Jadwiga Butscherowa, Tola Korian, Krystyna Dygatówna, Wojciech Wojtecki, Ludwik Lawiński i Franciszek Karłowicz.

W listopadzie odbędzie się w „Ognisku Polskim“ premiera nowego programu Teatru Hemara z udziałem Janiny Jasińskiej i Jadwigi Czerwińskiej.

Na wiosnę roku przyszłego przewidziane jest wystawienie „Judasza“ K. H. Rostrowskiego w ramach 10-lecia teatru polskiego na emigracji.

NOWE FILMY

ZONA PLANTATORA „The Planter's Wife“

Od czasu, kiedy na Korei toczy się wojna, zbyt często zapominamy, że i w innych krajach komunizacji nie waha się użyć broni do walki z Zachodem. Jednym z takich krajów jest Półwysep Malajski. Film „Zona plantatora“ ukazuje życie trzyosobowej rodziny plantatora karczuku, surowca tak ważnego dla ekonomicznego zdrowia Zachodu, że komunizacji starają się sabotażować jego produkcję pomimo ciężkich strat, które przy tym ponoszą.

Rolę tytułową gra świetna Claudette Colbert, plantatorem jest Jack Hawkins (znanymi go z „Mandy“ i „Angels One Five“), Anthony Steel odtwarza rolę oficera policji, a znakomity tancerz hinduski, Ram Gopal (tańczył i w Polsce przed wojną), po raz pierwszy występuje jako aktor.

Film obfity w liczne interesujące sekwencje, z których dwie są znakomite walka ichneumona („mungoose“) zwierzątko to opisał Kipling w „Księdze dzungli“ jako Riki Tiki Taw i z kobra, oraz bitwa plantatora z komunistami, którzy napadają na jego plantację. Rzecz zabawna, ale twórcy filmu nigdy komunistów nie nazywają po imieniu, a tylko — bandytami.

W. G.

RZECZY CIEKAWY

POZYWNY PLANKTON

Plankton morski jest podstawą całego życia w morzu, od węgorza do 70-tonowego wieloryba. Obecnie bada się plankton jako możliwe pożywienie dla ludzi. Litry wody morskiej zawierają może do 100.000 tych żyłatek. Niektóre są roślinami, inne zwierzętami, żywiącymi się planktonem roślinnym. Przy nadmiarze planktonu ryby giną wśród objawów zatrucia. Bada się naturę tych „pastwisk morskich”, ich wędrowki i stosunek do zmian klimatu. Smak planktonu przypomina pastę z krewetek, ale jego wydobycie z morza w ilościach wystarczających dla człowieka byłoby operacją bardzo kosztowną.

INFORMACJE DLA PILOTÓW

Praca pilota staje się coraz łatwiejsza, ponieważ na głównych liniach lotniczych ustawia się co 100 mil wysokości wieże z aparatami informującymi pilota, dokąd leci i gdzie się znajduje. W USA już działa 300 takich wież w komunikacji cywilnej. Wieże wysyłają sygnały radiowe, różne dla każdego kierunku. Aparaty odbiorcze w samolotach samoczynnie wykonują dalszą pracę dając pilotowi gotowe wyniki.

DEFEKTY WE WSZECHSWIECIE?

Coś nie jest w porządku na skrajnym systemie słonecznym: planety nie są dokładnie tam, gdzie się powinny znajdować. Wygląda tak, jakby jakaś siła wyłagnęła je z orbit. Czy źródłem jest nieznaną planetę? Ostatnie obliczenia wykazały duże różnice w dotychczas ustalonych elementach najbliższych planet, Plutona. Elementy te oblicza się na podstawie wpływu Plutona na sąsiada, Neptuna. Obecnie okazuje się, że Pluton nie mógłby tak poważnie wpływać na olbrzymiego Neptuna, że 9/10 zmian w ruchu Neptuna przypisać należy innemu wpływowi. Gdyby jego źródłem była planeta poza Plutonem, musiałby to być ze względu na odległość olbrzym o masie do kilku tysięcy razy większej niż Jowisz. Inną możliwością jest, że prawa grawitacji działają w odległych rejonach systemu słonecznego odmiennie.

Święta Sługa

Opowieść z 13-go wieku
napisała Bronisława STEINOWA
Kraków, 1934
Cena 12/6, z przesyłką 13/-
VERITAS F. P. C.
12, Praed Mews, London W. 2.

Ks. Dr. J. Umiński KARDYNAŁ STANISŁAW HOZJUSZ

Biskup Warmiński
1504-1577
Str. 100 — wyd. drugie — Opole
Cena 7/6 — z przesyłką 8/-
„VERITAS“ F. P. C.
2, Praed Mews, London, W. 2.



NOWOCZESNA PEDAGOGIA

— Jest to znacznie skuteczniejsza i surowsza kara, niż stawianie chłopca do kąta!

„TO NIE MÓJ OBOWIĄZEK SŁUŻBOWY!”

Ze swej wycieczki do krewnych w hostelu pan Apoloniusz wrócił smutny. Tak smutny, jak z Makuszyńskiego pewien malarz, który po raz pierwszy w życiu uśmiechnął się dopiero po śmierci na swym pogrzebie. Przyjaciele, którzy go witali na Liverpool Street, nie rozumieli, co się z stało; pan Łopátko zagadywał o tym i owym, panna Waleria proponowała powitalnego drinka lub urządzenie aż całej party. Nic nie pomogło. Pan Apoloniusz patrzył na przyjaciół bez wyrazu w oczach i bez słowa w ustach. I choć wszyscy oczekiwali, że jak zwykle, gdy był czymś rozgniewany, zacznie kłąć i wymyślać — on milczał.

Dopiero w mieszkaniu dał folę swej żalności i mówiąc o rzeczach brzydkich, mowiał tak pięknie, że wszystkim łyż spływały po policzkach.

— Zginie — zaczął, — a raczej już ginie bez ratunku. Nie wiedziałem, nie przypuszczałem, nie miałem pojęcia, że takie rzeczy są możliwe. Gdy wam powiem, com przywiózł, nie uwierzycie.

Wszyscy zatrzymali dech w piersiach, a panna Waleria głośno westchnęła w oczekiwaniu czegoś potwornego.

— Oto — ciągnął dalej mówca — my sami, sami Polacy, same polskie nauczycielki marnujemy i zaprzepaszczamy polskie dzieci, oddajemy je obcym, sami wyrzucamy je obręb polskości. Oto, com wam przywiózł za wiadomości z hostelu. Z tego hostelu, psia krew. — zaperzył się na chwilę — gdzieś pojechał odetchnąć szczerą polskością!

— Jakto? Panie Apoloniuszu, co pan mówi?!

— A tak. Słuchajcie. Jest tam coś pięćdziesiąt dzieci polskich w tym hostelu, które

chodzą do szkoły angielskiej. Ma się rozumieć, jest i kierownik oświaty pozaszkolnej, który prowadzi dla tych dzieci kursy przedmiotów polskich, historii, polskiego i geografii, a ksiądz uczy religii. Otóż ten oświatowiec nie mógł tam znaleźć kandydatów na nauczycieli, choć bezrobotnych nauczycieli jest kilku, ale pracują zarobkowo gdzie indziej. Rezultat: dzieci uczą się półinteligentka, która sama robiła grube błędy stylistyczne i gramatyczne przy tej nauce. Gdy ta wyjechała z hostelu, kierownik oświaty poprosił o pomoc polskie nauczycielki z tamtejszego przedszkola, by udzielały lekcji w soboty. Nauczycielki, całkiem niezłe wynagradzane przez Komitet Oświaty, mają soboty wolne, bo przedszkole jest w soboty nieczynne. Więc też było rzeczą naturalną, że do nich się właśnie o pomoc zwrócono. I wście, wście, co odpowiedziały?

Pełne niepewności milczenie zapanowało wśród obecnych.

— To ja wam powiem! Odpowiedziały: To nie nasz obowiązek służbowy! Tak odpowiedziały Polki, nauczycielki i wychowawczynie dzieci polskich w hostelu. A dla poparcia swej odpowiedzi odniosły się do Komitetu Oświaty i wście, co Komitet odpowiedział?

— No, na pewno im kazał udzielać lekcji!

— Nie kazał! Komitet odpowiedział, że one mają rację i że nauczycielki przedszkola nie mają takiego obowiązku służbowego, bo dzieci, o które chodzi, są już w wieku szkolnym i należą „służbowo“ do kierownika oświaty, a nie do przedszkola. Oto macie, oto dlaczego jestem smutny i

dlaczego mówię, że ginie. Pan Apoloniusz popadł w ponure milczenie, zaś pan Łopátko począł coś szeptać do przyjaciół, wreszcie rzekł głośno:

— Smutne to, panie Apoloniuszu, bardzo smutne, że się takie nauczycielki znalazły i teraz się nie dziwimy, żeś pan taki przybity przyjechał z hostelu. Ale niech się pan nie martwi; to tylko wyjątek, bardzo rzadki wyjątek, bo na ogół nic polskim nauczycielkom zarzucić nie można. Nie ma pan jednak racji, że ginie. Nieprawda. Nie zginie, bo znajdują się jeszcze tacy, którzy będą uczyć polskie dzieci i my im zginąć nie pozwolimy. Myślę zresztą, że i te panie, o których pan opowiadał, zmieniłyby swoje postępowanie, gdyby zrozumiały, o jak ważną rzecz chodzi. Może po prostu o tym nie myślały?

— Bo jeśli — dodała panna Waleria — wciąż jeszcze są pieniądze na polską oświatę, to każdego pena trzeba wykorzystywać jak najlepiej, by ta oświata się rozwijała. Kto w tej służbie, w chwili, gdy w kraju komuniści zabierają nam duszę polskiego dziecka, nie ratuje polskich dzieci na emigracji, ten się wyłącza z uczciwego społeczeństwa polskiego.

Słyszac to, pan Apoloniusz nieco się rozchmurzył i jaśniej już spojrzął na swych przyjaciół. Dał się nawet teraz namówić na powitalnego drinka, raczej jednak dlatego, by zalać robaka, który go gryzł przez całą drogę powrotną. Na drinku uradono, by poprosić niżej podpisanego o napisanie na temat całej sprawy felietonu. Może to coś pomoże?

Michał Osa Gderski



To nie jest dziecko na okręcie wśród zwoju lin okrętowych, lecz obrutek z zabawy w chowanego na podwórzu tatulusa w Paryżu.

Odpowiedzi Redakcji opdomaprzypysz!

H. Wierna — Birmingham. Adres „Słowa Katolickiego” brzmi: 263-bis, Rue St. Honoré — Paris 1, France.

W. Wypłjewski — Coventry. Dziękujemy za uwagę. Do sprawy stosunków hiszpańskich nie będziemy na razie powracać, może jednak zechce Pan przeczytać obszerną polemikę na ten temat w „Życiu”, w numerach 16, 21, 23, 30, 33 i 37.

J. Zurkowski — Loughborough, Leics. W zbiorku wierszy Krakowieckiego pominięto istotnie nie tylko wspomniany przez Pana wiersz „Gospodarze” ale i kilka innych słabszych wierszy. Może w następnych wydaniach ukazać się one również.

St. Bekalarezyk i L. Porczyński — Cardiff. Dziękujemy za nadesłane listy, do sprawy jednak nie będziemy już powracać.

Ks. St. Pawłowski — Cedar Lake, Indiana, USA. Uwagi Księdza o stosunkach w Anglii są równie niesłuszne. Jak wydają się Księdzu uwagi naszego felietonisty o stosunkach w Ameryce.

PODZIĘKOWANIA

Panu Naszemu i Jego Najświętszej Matce za pomyslną operację syna najpokorniej dziękują o dalsze łaski proszą

A. Z. Pohorocecy

Ofiarę w kwocie £10.0., złożoną przez pp. Podhorodeckich przeznaczamy na zakład dla chłopców oo. marianów w Lower Bullingham, Hereford.

OGŁOSZENIA DROBNE

MATRYMONIALNE

Kawaler, rz.-kat., lat 31, szatyn, wzrostu średniego, chciałby poznać Polkę, pannę rz.-katol., do lat 28. Po ważne odpowiedzi z fotografią proszę kierować do Gaz. Niedzielnej pod Box Nr 45. Dyskretna, zwrot fotografii za-pewnione.

Kawaler, niewysoki, pragnie poznać Polkę, pannę, praktykującą katolickę w wieku 27-33 lat w celu matrymonialnym. Zgłoszenia z fotografią, mi zwrot zapewniony do Gazety Niedzielnej pod Box Nr 44.



MIESIĄC MIODOWY NA SAHARZE

ROZRYWKI UMYSŁOWE

Krzyżówka nr. 32

Pozioło: 1. Pociąg pośpieszny. 3. Hasło. 7. Instrument muzyczny używany przez pasuszków. 10. Podkład dla uwypuklenia szczegółów. 11. Tłok. 13. Legendarna postać słowiańska. 14. Rozpalony węgiel. 15. Imię żeńskie. 17. Skrót polskiej partii politycznej. 19. Miejscowość kuracyjna. 21. Służby do pieczętowania. 22. Wartościowy stary mebel. 23. Skrót nazwy znanej wytwórni filmowej. 24. Góry w Europie. 27. Stopień podoficerski. 28. Odcień włosów.

Pionowo: 1. Pojazd. 2. Gatunek strusia. 4. Zazwany w czasie choroby. 5. Protektorat brytyjski w Afryce. 6. Łączy człowieka ze światem. 8. Tradycyjna zabawa po żniwach. 9. Portier. 11. Dziel tygodnia. 12. Mały sklepik. 16. Spławiacz drzewa na Wiśle. 18. Uczta pogrzebowa. 20. Łódź używana do budowy mostów. 25. Papuga. 26. Termin karciany.

Rozwiązania należy nadsyłać do dnia 1 października. Za trafne rozwiązania redakcja przyzna w drodze losowania książkę Jerzego Szczępańskiego: PARTYZANCKIM SZLAKIEM.

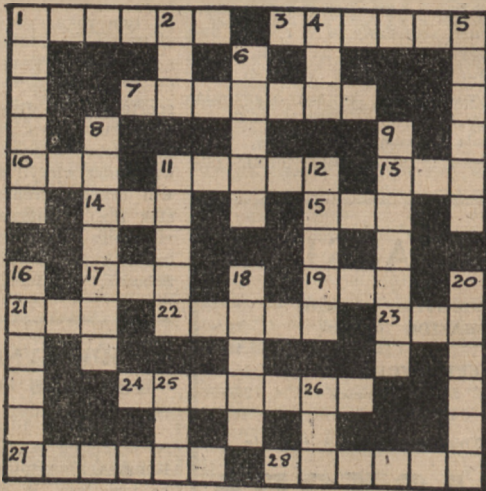
ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NUMER 29.

Pozioło: Kompas, księgi, Bermudy, Łan. wrota,

sól. Ike. pot. zew. sen, rad, afisz, dur, gwiazda, Saturn, agonia.

Pionowo: Kupala, ave, sól, impuls, zmrok, gniazdo, Ostenda werwa, apasz, Brutus, miraż, Gruzja, wir, dyg.

Nagrodę w postaci książki Marii Kuncewiczowej: ZMOWA NIEOBECNYCH otrzymuje na podstawie losowania p. A. Pniok, Penrhos Home, nr. Pwllheil, N. Wales.



REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 12 PRAED MEWS LONDON W.2. Telefon AMB 6879. WERITAS FOUNDATION PUBLICATION CENTRE. Prenumerata (z przesyłką) płatna z góry: miesięcznie 2/6; kwartalnie 7/-; półrocznie 14/-; rocznie 28/-. Niezamówionych rękopisów Redakcja nie zwraca. OGŁOSZENIA: 1 cal przez 1 lam 21. W tekście 50% drożej, na pierwszej stronie 100% drożej. Za każde następnego ogłoszenie tej samej treści — opust, zależny od ilości ogłoszeń. Nekrologi: 10 sh. za cal. Ogłoszenia drobne: 1 sh od wiersza. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada. PRZEDSTAWICIELSTWA ADMINISTRACJI — BELGIA: Mme E. Kułakowska, 101 rue Auguste Lambotte, Bruxelles 3. Cena numeru 3 fr. b.; prenumerata miesięczna 20 fr. b. Wpłaty na adres powyższy lub na konto pocztowe, C.C.P. Nr 798141. FRANCJA: „Libella” Libraire, 12, rue St. Louis en l'île, Paris IV. Cena numeru 15 fr. kwartalna 270 fr. HOLLANDIA: Przedstawicielstwo „Gazety Niedzielnej”, Breda, Schormolenstraat 8. Cena nr. pojedynczego 20 centów, pren. mies. 95 centów, kwart. 2 guld. 70 centów. NIEMCY: St. Mikuluj, 113 b) München 64, Seehamestr 4. Bar. 16 B/2. Cena numeru 0.25 DM. pren. mies. 1.50 DM, kwartalna 4.50 DM. STANY ZJEDNOCZONE: Przedstawiciele: Antoni Stojanowski, 5050 Cass Ave., Detroit 2. Michigan, 4) St. Palczewski, 1079 N. Marshfield, Chicago 22, Illinois. Prenumerata kwartalna 1 \$, pocztą lotniczą 3 \$. SZWAJCARIA: „Veritas” Case Postale 19 Pibourg, 2. Cena numeru 0.30 fr. prenumerata miesięczna 1.20 fr., kwartalna 3.50 fr. SZWECJA: Bożysław Kurowski, Angatan 6 C, Lund. Cena numeru 0.50 kr., prenumerata miesięczna 2.00 kr., kwartalna 5.00 kr. W ceny prenumeraty wklucowana jest przesyłka pocztowa oraz stały dodatek p. n. „POLSKA WALCZĄCA”. Prenumerata jest płatna z góry. W sprawie cen ogłoszeń prosimy porozumiewać się z Przedstawicielem.